№ 11 — Rocznik XV. Środa, 15 stycznia 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenówi we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 stycznia.

Wszystkie doniesienia z Francyi obracają się około śmierci ekscesarza Napoleona, nominacyi p. Corcelles na posła przy Stolicy apostolskiéj, a w końcu obrad podkomitetu wysadzonego z łona komisyi trzydziestu a zajmującego się uregulowaniem najżywotniejszych kwestyi republiki francuzkiej.

Journal officiel w krótkich i suchych słowach donosi o zgonie byłego cesarza Francuzów, wstrzymując się od wszelkich uwag w chwili, gdy u zwłok płacze wraz z synem bolejąca wdowa. Bien public organ p. Thiersa, stwierdza przy téj sposobności, że losy Francyi na zawsze zostały odłączone od losów cesarza i cesarstwa.

Frakcya klerykalna tak silna we Francyi niezadowolniona z nominacyi p. Corcelles na posła przy Stolicy apostolskiéj i dla tego téż wysłano do p. prezydenta deputacyą celem wybadania go, jak się myśli rząd daléj zachować w obec Papieża. P. Thiers miał oświadczyć, że konserwatywna republika będzie umiała ocenić należycie względy należne Ojcu św., nie zaniecha jednakże przytém utrzymać dobrych z Włochami stósunków.

Komisya trzydziestu zebrała się wczoraj celem wysłuchania sprawozdania podkomitetu dotyczącego konferencyi z p. Thiersem. Jutro lub pojutrze dojdą nas dopiero bliższe szczegóły tego sprawozdania, które bezwątpienia wiele zajmujących wykaże momentów. W téj chwili tyle tylko wiemy, że porozumienie między p. prezydentem a komisyą trzydziestu na pomyślnéj znajduje się drodze.

Po zmarłym ekscesarzu przywdziały dotąd żałobę dwory wiedeński, angielski i włoski. Włosi, tak skłonni do egzaltacyi, podnieśli myśl wystawienia zmarłemu pomnika w Medyolanie. Pomnik ten wzniesie się na cześć cesarza, który głównie przyczynił się do wyswobodzenia królestw Lombardyi i Wenecyi z pod jarzma austryackiego.

Wczoraj, jak to już wiadomo, otwartym zostałrajchs rat wiedeński, a jutro ma mu być przedłożoną znana reforma wyborcza. Obok reformy uzyskał minister skarbu pozwolenie cesarskie do wniesienia projektu znoszącego podatek inseratowy, który w Austryi nader jest uciążliwym, wynosi bowiem od każdego, choćby najdrobniejszego inseratu 30 centów (przeszło 6 sgr.)

Telegramy madryckie donoszą o dość znacznych starciach wojsk królewskich z Karlistami. Według urzędowych raportów pobite zostały w dniach ostatnich oddziały Sabellesa, Castellesa, Fagoli (w Katalonii) i Pallora (w Murcyi), przyczem trzéj ostatni dowódzcy zginęli na polu walki. Inne oddziały w Katalonii i Nawarze pod wodzą Cocolli zostały również rozproszone. Czy na długo, to pytanie, na które odpowiedzieć nieomieszkają nam niezawodnie te same raporta urzędowe, co głoszą tylekrotnie o ich rozbiciu i rozproszeniu.

W Madrycie odbyło się przedwczoraj olbrzymie zgromadzenie (wzięło w niém udział około 16,000 osób) a to celem oświadczenia się za zniesieniem niewolnictwa w koloniach.

Wspominaliśmy już, do jakiego to rzędu wiadomości policzyć należy pogłoskę o zbrojeniu się Serbii, o czém tyle rozpisywały się dzienniki wiedeńskie i angielskie. Wiadomość ta okazała się dziś najzupełniéj fałszywą a równocześnie przesłał rząd turecki następujące communiqué do Phare du Bosphore w sprawie Zwornika: „Niektóre dzienniki pisały wiele w tych czasach o kwestyi Zwornika, twierdząc zarazem, że na granicy tureckiéj przedsięwzięto środki wojskowe. W obec tego zapewnić możemy, że na porządku dziennym nie masz ani kwestyi rzeczonéj, ani też owych przez dzienniki wspomnianych środków ostrożności. Wszystko, co w téj mierze piszą dzienniki, jest czystym wymysłem. Drogoman dywanu sułtańskiego. Sadoullah 31 grudnia 1872.“

Izby brazylijskie zostały otwarte dnia 21 grudnia mową tronową, w któréj położono przedewszystkiém nacisk na pokojowe załatwienie sporu z republiką argentyńską. Daléj wspomniano o konwencyi zawartéj z Portugalią, Anglią i Włochami celem wydawania zbiegów i zapowiedziano cały szereg reform tak odnoszących się do ustawy wyborczéj, jak gwardyi narodowéj i rekrutacyi. Ponieważ rząd liczy w Izbie 72 zwolenników, a opozycya składa się zaledwie z 42 głów, przeto może być pewnym przeprowadzenia upragnionych reform.

Z Berlina donoszą nam dzisiaj, że wybrana w polskiém kole komisya parlamentarna składa się z pp. dr. Szumana, Łyskowskiego i Wierzbińskiego, a jako zastępców ks. Czartoryskiego i dr. Szułdrzyńskiego.

Z powiatu wschowskiego odbieramy wiadomość, że kandydat nasz Maks. hr. Mielżyński, sądząc po dotychczasowém obrachowaniu głosów, nie został wybranym na posła, zwyciężył go kandydat niemiecki.

Czas.

Czas w niedostatku widocznie materyału uznał za rzecz stósowną w numerze swym siódmym strzelić do nas dwoma kolumnami, nasamprzód w znanéj swéj, tracącéj coraz bardziéj humor i fantazyą korespondencyi poznańskiéj, następnie w przeglądzie politycznym. Satysfakcyi nie zazdrościlibyśmy mu bynajmniéj; na co jednak pozwolić nie możemy, to na to, by na szkodę naszą słowa nasze zmieniał. Uważając za rzecz godną siebie podawać przeciw nam rękę nawet takiemu organowi, jakim jest wiedeńska Neue Freie Presse, twierdzi, „iż namawiamy Polaków, aby się rzucili w objęcia Czechów.“ Otóż w czém nieprawda. W artykule naszym pod napisem: Taktyka galicyjska, nie mówimy bynajmniéj o „rzuceniu się w objęcia Czechów,“ lecz, uważając rezolucyą z r. 1868 za program polityki galicyjskiéj a wiedząc, że się nań gabinet wiedeński przenigdy wśród obecnych warunków nie zgodzi, pozostawiamy mężom stanu galicyjskim do rozwagi i zastanowienia, czy w dążeniu do tego celu przymierze z Czechami nie byłoby praktyczniejszym i lepszym środkiem aniżeli taktyka dotychczasowa, obracająca się w błędném kole ustawy grudniowéj. Wybaczy daléj Czas, że argument zabraniający jemu wiązać się w tym celu z Czechami, dla nas argumentem nie jest. „Sojusz z Czechami jest,“ według dosłownego twierdzenia Czasu, „dla tego niepodobnym dla Polaków, że zagraża Austryi.“ Szanujemy uczucia lojalności Czasu dla Austryi, ale wyznajemy, że miłość nasza dla Austryi sięga tak daleko tylko, jak z nią jest związany interes Polski a że wzgląd, iż coś szkodzi Austryi, nie szkodząc Polsce, jest nam najzupełniéj obojętnym. Niechaj nas Czas przekona, że „sojusz z Czechami jest dla tego niepodobnym dla Polaków, bo zagraża Polsce czy sprawie polskości w Galicyi,“ a wymażemy go chętnie z rzędu naszych publicystycznych pomysłów. Dopóki o tém przekonani nie będziemy, nie uważamy sojuszu z Czechami za gorszy środek przyjścia sprawie naszéj w pomoc od wszelkich innych środków, w każdym zaś razie za lepszy jeszcze od bezwzględnéj dewocyi dla monarchii Habsburgo-Lotaryngów, choćby nawet wbrew interesowi polskiemu.

Tyle co do wyjaśnienia naszego stanowiska w sprawie przymierza czeskiego, z czego dobra wiara i prawdomówność Czasu zrobiła „namawianie Polaków, by się rzucili w objęcia Czechów.“

Co się tyczy pożyczonego powtórnie od podobnego pisma jak Neue Fr. Presse przeciw pismu naszemu argumentu, „iż nie umiemy się z honorem bronić przeciw polityce ministra wyznań Falka,“ odpowiemy tyle tylko tak radykalnéj wiedeńskiéj jak łączącéj się z nią ultramontańskiéj krakowskiéj gazecie, iż dziwna trochę ich obu pretensya, aby jakiebądź pismo mogło skutecznie położyć tamę systemowi rządu, zbrojnego w silną wolę, armią urzędników i bagnety. Żądać od nas, abyśmy się temu „z honorem obronili,“ mogła tylko niezdolna sięgnąć po lepszy koncept nienawiść do wszystkiego, co polskie, wiedeńskiéj Pressy; powtórzyć go za nią jak za panią matką pacierz może tylko pożałowania godne w piśmie polskiém zaślepienie stronnicze krakowskiego Czasu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył górnikowi Józefowi Latta w kopalni węgla Luisenglück pod Rosdzinem w powiecie bytomskim nadać medal na wstędze za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Zurych, 11 stycznia.

(Dobrobyt Szwajcaryi. — Instytucya „Opieki nad biednymi“ i jej błogie skutki. — Upominek dla p. Duchińskiéj.)

(sk.) Każdy, kto podróżował po Szwajcaryi i stósunkom jej choć powierzchownie przypatrzeć się miał sposobność, przyzna, że nędza materyalna rzadko gdzie tak mało uderza w oczy, jak tutaj. Rozmiarów zaś, w jakich pojawia się w Anglii, we Francyi itd. nie dosięga ona tu nigdy. Wielka część ludności miejskiej jak wiejskiej opływa w dostatki, a o reszcie można śmiało powiedzieć, że jeśli nie posiada zapasów, to ma zawsze tyle przynajmniéj, ile jéj potrzeba. Oczywiście, że ręka w rękę z tym upowszechnionym dobrobytem mieszkańców idą także i błogie następstwa, które on za sobą zwykł pociągać. Zkąd téż nie mogą być dla nikogo obojętnemi środki, jakich się tu imają, aby ile możności szczerzeniu się nędzy zapobiedz i do najmniejszych ją sprowadzić rozmiarów.

Dzielnie ludziom bez wątpienia pomaga tu i przyroda. Szwajcarya jest bowiem krajem, który od wieków przyzwyczaił swych mieszkańców do ciężkiej pracy około zdobycia środków do życia. Jeśli gdzie, to tu prawdziwém jest przysłowie: Bez pracy nie będzie kołaczy. Więc pracowitość jest główną cechą Szwajcarów; z nią w parze idą oszczędności, skromne życie i co główna: sposób wychowania młodego pokolenia taki, iż od lat najmłodszych przyzwyczaja się je do zarobkowania. Między ludem, którego ogół odpowiada tu naszej średniej klasie, niższa bowiem nie ma w Szwajcaryi analogii, nie znajdziesz dziecka 8mioletniego, któreby w chwilach wolnych od zajęć szkólnych nie zarabiało przynajmniej franka dziennie. Mnóstwo fabryk małych różnego rodzaju, rozrzuconych po wsiach i miastach Szwajcaryi, ułatwiają niezmiernie powyższy stan rzeczy i trzeba przyznać ich właścicielom, że nie nadużywają sił fizycznych młodego pokolenia a wyznaczają mu roboty, którym sprostać może łatwo. Zresztą w wielkiej części kantonów stoi ono pod opieką prawa.

Wszystko to, choć główną jest przyczyną objawu, o którym wspomniałem na wstępie, nie zdolnémby było wszakże zapobiedz zawsze i wszędzie nędzy. Bywają chwile, w których praca nie popłaca, a dla braku oszczędności głód zagroziłby tysiącom rodzin. Trzeba wziąć także na uwagę częste w Szwajcaryi słabości chroniczne tak między płcią męzką jak żeńską, które i w dostatnie nieraz domy ubóstwo wprowadzają i niedo-

---

DO DZIEJÓW

STYCZNIOWEGO POWSTANIA.

Z PAMIĘCI I DOKUMENTÓW

SPISAŁ

Z. Miłkowski,
pułkownik.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 4, 5, 8 i 9.)

Nie ścigałem Rumunów dla kilku powodów, a mianowicie: 1) że kampania w Rumunii nie była mojém zadaniem, 2) że zatém ściganie zwróciłoby mnie z mojéj drogi, 3) że żołnierze moi byli bardzo zmęczeni, 4) że nie miałem jazdy. Po odpędzeniu przeto przeciwników, posunąłem się na wysokość doliny Salczy, na linią, z któréj Rumuni rozpoczęli atak, kompanią pierwszą postawiłem za załomem gruntu na prawoskrzydłowéj pochyłości, trzecią przyszlusowałem do drugiéj i w téj pozycyi zatrzymałem się, oczekując co daléj nastąpi: czy nie zechce Kalinesko zejść z wysokości i przeprawić się? . . . . . A że oczekiwanie to trwało za długo i, że to co widziałem pomiędzy kupą na górze ulokowaną bynajmniéj nie zapowiadało ponowienia ataku, kazałem wykomenderować ludzi do oczyszczenia pobojowiska z rannych i zabitych.

Straty stósunkowo ponieśliśmy bardzo znaczne, nie takie jednakże jakie Kalinesko w swoim raporcie podaje. Wypadło nam z szeregów 20 ludzi: 6 zabitych i 14 rannych, kwalifikujących się do szpitalu, pomiędzy którymi 7 ciężko. Było jeszcze około 20 lekko rannych, którzy poszli daléj w marsz. Oprócz ludzi, zabito nam jednego konia i dwa raniono, z tych ostatnich jeden był Zimy, który także draśnięty został w skroń w chwili, kiedy koń jego postrzelony w łeb, spiął się pod nim, padł, zerwał się i uciekł. Zdarzenie to zaniosło do rumuńskich szeregów fałszywą wieść o zabiciu nam jednego majora.

Dotkliwe straty ponieśliśmy w oficerach. Kule rumuńskie, jakby umyślnie wybierając, zabiły podporucznika Piotra Stankiewicza, niegdyś podoficera w belgijskiéj artyleryi, człowieka walecznego i obznajomionego z rzemiosłem wojskowém. Pomiędzy rannymi byli: porucznicy Antoni Sikorski z pierwszéj kompanii, Jan Jurkowski z drugiéj komp., Olszewski z oddziału nadkompletnych oficerów i Karól Brzozowski, dowódzca trzeciéj kompanii. Ton ostatni dostał postrzał w pierś i padł pod nogi mego konia w chwili, kiedy dawałem mu rozkaz tyczący się uderzenia na bagnety. Zastąpił go porucznik Ignacy Golczewski.

Najmniéj ucierpiała kompania druga, najwięcéj trzecia. Ta ostatnia, na sześciu zabitych, miała czterech, a to dla tego, że wytrzymała salwę na bardzo bliską metę.

Straty rumuńskie były daleko znaczniejsze od podanych w raporcie. Zabitych mieli nie 18 ale 40 kilku, rannych nie 45 ale stu kilkudziesięciu. Zwyczajem jest powszechnie przyjętym, umniejszać w pisanych natychmiast po bitwie w raportach straty swoje a powiększać nieprzyjacielskie. Robi się to dla opinii publicznéj i dla ducha wojska. — O zwyczaju tym, robiąc kampanią z Moskalami przeciwko Turkom, wiedział Kalinesko i trzymał się go, naśladując w tém wojska moskiewskie, mające regularnie tylko jednego na zbyciu kozaka. Oprócz tego w raporcie swoim nie wspomina ani słowem o dezerterach, których parę set uniosło się z pola bitwy i poszło światami, szukając schronienia po zbożach i kukurydzach. Ogółem przeto nie doliczyli się Rumuni po bitwie blisko cztérystu ludzi w szeregach. Nadto spotkało ich jeszcze jedno dotkliwe nieszczęście. Ogarnione ogólnym popłochem wozy, które Kalinesko w parowie ukrył, uciekły, uwożąc ze sobą tornistry, płaszcze żołnierskie i zapasy amunicyi. Wódz zatóm rumuński pozostał ze zmiejszoném o 400 żołnierzy, zmęczoném i zdemoralizowaném wojskiem, bez tornistrów, płaszczów i amunicyi. Ten przeto był powód spóźnienia o 56 godzin, o którém w raporcie pisze, nie zaś trudność dostania żywności. Szczęście spojrzenia Polakom w oczy drogo zostało opłaconém, a byłoby jeszcze kosztowniejszém gdybym miał był ze 30 koni do postraszenia uciekających.

W parę godzin po bitwie, podczas kiedy rannych Polaków i Rumunów opatrywali lekarze nasi, którzy, powiem nawiasem, z zadania swego rozwiązywali się z wielką odwagą, zręcznością, gorliwością i prawdziwém poświęceniem, przyjechał Kalinesko z liczną świtą, zatrzymał się przy karczemce i zażądał rozmowy ze mną.

Zjechaliśmy się powtórnie.

Celem tego zjechania się było wyjednanie u mnie pozwolenia zabrania trupów i rannych. Rozmowę zaczął Kalinesko od następujących zwróconych do mnie wyrazów:

— Mój pułkowniku! co to się stało?...

— Uczyniłem zadość życzeniu pana — odpowiedziałem. Biliśmy się...

— Ale o co?

— Nie wiem o co biliście się panowie. Ja broniłem mamałygi, która się dla moich głodnych gotowała żołnierzy.

— Que voulez vous! — zawołał Kalinesko. J'avais aujourd'hui du guignon... (Co chcesz! dziś był mój feralny dzień). Dzięki wyższości waszéj broni, odniósłeś zwycięztwo...

Nie chciałem odkrywać przed nim tajemnicy naszéj broni.

Potém przedstawił mi żądanie tyczące się rannych i trupów, upiękniając je frazesami, wyrażającemi ubolewanie nad rozlewem bratniéj krwi. Żądaniu temu uczyniłem zadość pod warunkiem, ażeby żołnierze rumuńscy, którzy przybędą na pobojowisko, byli bezbronni i nie przekraczali linii mego frontu.

Po téj drugiéj rozmowie miałem jeszcze trzecią w tymże samym dniu. Kalinesko przyszedł na pobojowisko piechotą i bez świty. Wyszedłem do niego. — Spędziliśmy ze sobą przeszło godzinę.

Z téj rozmowy we cztery oczy dwie wynikły rzeczy: zawieszenie broni nie na 56 ale na 36 godzin i zwrot Rumunom trofeów, jakie na nich zdobyliśmy. — Kalinesko słowem honoru zobowiązał się nic przeciwko oddziałowi polskiemu, ani z frontu wstępnym bojem, ani z boków i z tyłu przygotowawczemi ruchami nei przedsiębrać, za to ja zobowiązałem się oddać mu zdobytą broń.

Układ ten był wynikiem konieczności tak ze strony Kalineski, jak z mojéj. Bitwa przyprowadziła nasze oddziały do stanu, który dla Rumunów był rozstrojem i znużeniem, dla nas znużeniem. Im trudno było daléj nas ścigać; nam trudno było przed nimi się cofać. Potrzebowaliśmy spoczynku. Przytém (co się mnie tyczy) z bronią na Rumunach zdobytą, któréj było około 120 — jeżeli nie więcéj — sztuk, znalezionych na pobojowisku, nie miałem co robić. Rozdać ją? nie było komu; zabrać ze sobą? — nie było czém; pozostawało więc jedno z dwóch: albo zakopać albo zwrócić. Robiąc przeto z potrzeby cnotę, wybrałem to ostatnie jako dowód:

— że nie chodzi nam o trofea na Rumunach zdobytych, bo wojna przeciwko Rumunom nie jest naszym celem.

W zamian zapewne za tę grzeczność, o któréj ani słowa w raporcie do ministra pod liczbą XVI, dopuścił się Kalinesko czynu, przynoszącego mu wielki i istotny zaszczyt. Czyn ten jednakże przedstawił w raporcie w sposób, zasługę własną umniejszający. Snadź sam się na nim nie poznał. Napisał bowiem, jakobym go prosił o przyjęcie naszych rannych do rumuńskich szpitalów. A to nie tak było: nie ja go prosiłem, ale on sam, przez umyślnie przysłanych dwóch oficerów, zaproponował mi:

— Powierzyć rannych Polaków narodowi rumuńskiemu pod opiekę.

Możeż być co ze strony przeciwnika, okrytego jeszcze kurzem świeżego a tak upokarzającego boju piękniejszego? — co bardziéj ludzkiego? — Zapewne — pięknémby było przyjęcie mojéj prośby; lecz nierównie piękniejszém zaproponowanie z własnego natchnienia, które i mnie i nas wszystkich moralnie w obec Rumunów rozbroiło i wielce na późniejsze nasze postanowienia wpłynęło. Ten czyn w takim postawił nas względem siebie stósunku: my zwyciężyliśmy ich orężem, oni nas szlachetnością. Tym postępkiem żywcem Rumuni nas ujęli.

Ranni nasi zabrani zostali nazajutrz po bitwie i odwiezieni do Galaczu.

Nad zabitymi poświęcił grób ksiądz wyznania wschodniego, którego na ten smutny obrzęd, na moją prośbę, przysłał nam Kalinesko, bo w oddziale polskim nie było księdza katolickiego.

Bitwa trwała około trzech godzin. Zaczęła się o 11, skończyła o 2 po południu. Spieka dnia tego była nadzwyczajna. Słońce lipcowe paliło całą potęgą.

Po zawarciu z Kalineską układu o zawieszenie broni, cofnąłem oddział na stanowisko pod ogrodem i na niém pozostałem do nocy dnia następnego.

Spoczynek po bitwie był zupełny — bezpieczny i spokojny. Za bezpieczeństwo i spokój poręczał stan, w jakim znajdował się korpus Kalineski — stan rozstroju i demoralizacyi, przeszkadzający rumuńskiemu wodzowi do przedsięwzięcia przeciwko nam czegoś stanowczego, inaczéj do złamania danego mi słowa.

Zapyta mnie kto może: dla czego, korzystając z tego stanu, nie maszerowałem daléj? — Odpowiedź na to krótka: nie mógłem. Korzystałem z niego dla dania żołnierzom odpoczynku. Dwie te sprzeczne potrzeby —

statek. Przeciw takim wrogrom dobrobytu wypadało więc wynaleść skuteczny środek pod karą zubożenia stopniowego mas i sprowadzenia tych następstw, które w ślad za nim idą. I znaleziono go, mniemam, w tak zwanéj „opiece nad biednymi“, po niemiecku: Armenpflege.

Instytucya ta rozgałęzioną jest po całéj Szwajcaryi i choć wewnętrzny jéj ustrój zmienia się w drobnostkach według kantonów, to przecież jeden wszędzie cel ma wytknięty: stawianie przeszkód szerzeniu się nędzy między masami. Rezultaty, jakie osięga, zwróciły na nią uwagę niejednego państwa, a niedawno oto Anglia przedłożyła rządowi związkowemu szereg pytań z prośbą o wyjaśnienia, które byłyby w stanie dać jéj wyobrażenie o urządzeniu „opieki nad biednymi“ w Szwajcaryi. Dla zadośćuczynienia żądaniom rządu angielskiego poruczono jednemu z wyższych urzędników berneńskich wypracowanie statystyki panperyzmu w Szwajcaryi, a ten odniósł się naturalnie do biór statystycznych pojedyńczych kantonów z prośbą o dostarczenie mu potrzebnych danych.

Bióro statystyczne naszego kantonu wykończyło już swoją pracę, a że Zurich we wszystkiem prawie przoduje w Szwajcaryi to nie od rzeczy będzie poznajomić i was z treścią jego objaśnień.

Jak wszędzie, tak i tutaj „opiekę nad biednymi“ podzieliły między siebie państwo — i prywatna inicyatywa.

Państwowa opieka nad biednymi zorganizowaną jest według prawa z 30 czerwca 1853 roku. Odnośnie do jego postanowień każda parafia posiada u siebie osobny urząd, którego wyłącznem zadaniem jest zajęcie się biednymi. Nad urzędami całego okręgu stoi rada okręgowa, nad tymi rząd kantonalny. Do atrybucyi urzędów parafialnych należą: a) opieka nad biednymi, b) utrzymanie istniejących i wyszukiwanie nowych źródeł pomocy, c) odkrywanie i usuwanie przyczyn ubóstwa, nakoniec, d) nadzór policyjny nad ubogimi, o ile ten nie należy do innych urzędów gminnych.

Państwo, respective gmina, wtedy dopiero ma obowiązek wspierania ubogich, gdy najblizsi krewni oświadczą, że nie są w stanie tego uczynić. Sądzićby można, że przy takim stanie rzeczy, ci ostatni ile możności starać się będą, zrzucić na państwo ten obowiązek. Otóż właśnie odwrotnie się dzieje. Pobieranie pomocy od gminy uważaném jest tu za wielkie nieszczęście — kto może, usuwa się od niego — nawet biedna wdowa wstydzi się pobierać pomoc od państwa na wychowanie dzieci, bo rzuca to poniekąd złe światło na nieboszczyka jéj męża, który nie umiał zapracować na tyle, aby dzieciom byt zabezpieczyć. To też państwo w nadzwyczajnych tylko wypadkach widzi się w konieczności pomagania biednym. A jest ich trzy rodzaje: a) sieroty i opuszczone dzieci (aż do 16 roku), b) starzy i ułomni, c) słabi. Liczba wszystkich wspomaganych wynosiła w roku 1870, który wzięto za podstawę do owéj statystyki, 9,022, między którymi znajdowało się 3,045 dzieci, reszta zaś 5,987 dorosłych. Nie zapominajmy, że kanton Zurych ma coś około 300,000 mieszkańców. Majątek opieki nad biednymi wynosił 699,435 fr. w nieruchomościach a 7,271,804 fr. w kapitałach, razem 7,971,239 fr. — Majątek ten bywa nietkniętym, a wydatki pokrywają się 1) z dochodów dóbr i kapitałów funduszowych, do czego zaliczyć wypada pewne opłaty i kary, 2) z dodatku państwowego wynoszącego w kantonie Zurych 60,000 fr. dla wszystkich gmin, 3) z dobrowolnych podatków kościelnych i datków, 4) ze zwrotów wydarzających się często, nakoniec 5) z podatku na ubogich, który zawsze ustanawiają, ilekroć wydatki przewyższają dochody. — To ostatnie dzieje się wszakże w kilku okręgach — z jedenastu bowiem, które stanowią kanton Zurych, cztery tylko mają większe rozchody jak dochody. Dochód ogólny zaś wynosił w 1870 r. 1,041,365 fr. przy rozchodzie 957,062 fr.

Prócz państwa zajmują się opieką nad biednymi, jak powiedziałem wyżéj, rozmaite stowarzyszenia, powstałe z prywatnéj inicyatywy. Początek ich datuje się z ostatnich dwóch dziesiątek lat — dwa tylko sięgają przeszłego stulecia. Liczba zaś wszystkich wynosi w Kantonie Zurichskim 110. Należą do nich kasy dla ubogich, słabych, dzieci zaniedbanych i sierot, dla robotnic i robotników itd. z ogólnym majątkiem 971,101 fr. W roku 1870 wspomożono z nich 1160 dzieci i 9901 dorosłych, na co wydano ogółem 214,809 fr. przy dochodzie 236,354 fr. Zaliczyć tu także wypada tak zwane fundusze kantonalne, którym dały początek rozmaite legata dobroczynne, a których majątek wynosi 6.602,784 fr. Z kapitałami więc powyższych stowarzyszeń cały fundusz opieki dobrowolnéj nad biednymi wynosi w Kantonie Zurich 7,573,885 fr.

Kilka słów jeszcze o przyjętym tu sposobie wspomagania biednych. Szwajcarzy pojęli dobrze, że jałmużna w pieniądzach nie na wiele się przyda i ani o krok bliżéj celu ich nie doprowadzi. Zapomogi téż pieniężne nie bywają tu udzielane w stopniu, w jakim być by mogły ze względu na ogrom funduszów. Najczęściéj starają się urzędy gminne dopomódz swym klientom przez wynalezienie im odpowiedniéj roboty, umieszczenie ich w rozmaitych zakładach, lub téż przez podanie jałmużny in natura, jako téż odzienia, pożywienia itd. Najoryginalniejszym zaś jest sposób w jaki gminy pozbywają się nędzarzy, dla których wszelka pomoc daremna z powodu ich pijaństwa lub rozrzutności. Starają się oto ułatwić im emigracyą do Ameryki! To samo czynią téż z oswobodzonymi z więzień, a niepoprawnymi przestępcami i zbrodniarzami.

Czy dziwna w obec tych skrzętnych zachodów tak jednostek jak i państwa około upowszechnienia dobrobytu między masami, których jednę dziś tylko odkryłem wam stronę, że w Szwajcaryi może się utrzymać 230 pism politycznych, a 187 literackich i naukowych które to liczby wyjąłem ze sprawozdań biór pocztowych na rok 1873?

Pani Duchińska otrzymała w 25 rocznicę swego działania na niwie literackiéj piękne upominki ze Lwowa. Jest między niemi adres na pergaminie spisany z kilkudziesięciu podpisami znakomitości lwowskich, tudzież kilkanaście grup fotograficznych, utworzonych już to z nauczycielek już téż z ich młodych uczennic.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* W mieście powiatowém Jędrzejowie w gubernii Kieleckiéj niedawno otworzono kursa pedagogiczne dla nauczycieli elementarnych. Uroczystości téj dopełnił kurator okręgu naukowego warszawskiego p. Witte. Był także tam obecnym pomiędzy innymi i sufragan kielecki ks. biskup Kuliński i kilka słów do uczniów przemówił. P. Witte zaś wystąpił do nich z długą mową, w któréj uwydatnił doskonale dążności rządu rosyjskiego, zmierzające z jednéj strony do utopienia nas, że tak powiemy, w żywiole moskiewskim, z drugiéj zaś do narzucenia braciom naszym z Kongresówki mowy rosyjskiéj i zastąpienia nią polskiéj. Mowę tę, charakterystyczną téż z tego względu, podajemy w całéj osnowie, wedle urzędowego jéj brzmienia zamieszczonego w Dzienniku Warszawskim.

„Kościół — powiedział kurator p. Witte — w osobie arcypasterza waszego, pobłogosławił wam na nową drogę, którą obraliście z własnéj chęci. Jesteście wszyscy w tym wieku, w którym człowiek pojmuje dokładnie i jasno swoje czynności i postępki: powinniście przeto wiedzieć już jaka czeka was praca na drodze obranéj przez was i uświęconéj błogosławieństwem kościoła, jaki jest cel téj pracy i jakie są obowiązki, które każdy z was spełniać powinien, ażeby zająć zgodnie z następstwem czasu stanowisko nauczyciela ludowego. Weszliście pierwsi do zakładu naukowego, który miałem zaszczyt otworzyć dziś i któremu podobnego nie było jeszcze w téj dyrekcyi. Pierwsze w każdéj sprawie kroki bywają najtrudniejsze, ludzie zaś zdobywają mądrość przez doświadczenie i czas; wy pierwsi macie utorować drogę i rozpocząć sobą szereg tych, którzy podążą za wami na toż samo pole i dla których powinniście się stać przykładem i wzorem. Lecz zachodzi jedna jeszcze okoliczność w położeniu waszém tu, jako uczniów tego zakładu. Jesteście dziećmi tych ojców, którym nie z tradycyi znana jest pamiętna epoka 19 lutego 1864 r., lecz którym dostało się w udziale szczęście być uczestnikami dni odrodzenia do nowego życia obywatelskiego i dostąpić nadanego im z najwyższéj łaski położenia, które zapewnia im prawo własności do ziemi i prawo samorządu. I wy także powiecie dzieciom i wnukom waszym: zrodziliśmy się już i żyliśmy w tych na wieki pamiętnych czasach. Nie rozstawajcie się z tą tradycyą. Trzymajcie się jéj mocno i niezmiennie. Na niéj polega wasza jedność i duma wasza; w niéj zawarte są zwroty i podstawy dobrobytu materyalnego, udoskonalenia moralnego i rozwoju téj klasy ludności, do któréj i wy należycie i wśród któréj będziecie nadal żyli, działali i służyli jéj. Najwyższy reskrypt z 30 sierpnia 1864 r. do namiestnika w Królestwie Polskiém o wychowaniu ludowém zwiastował zarazem mocną i niezłomną wolę N. Pana co do dalszego rozwoju reform gruntowych, zaprowadzonych przez prawodawstwo z 19 lutego. Wraz z nowém urządzeniem bytu wiejskiego w Królestwie Polskiém pod względem zarówno ekonomicznym jak i administracyjnym zachodzi nagląca potrzeba upowszechnienia i utrwalenia nauki elementarnéj wśród włościan. „„Pod tym jedynie warunkiem skorzystają oni w zupełności z dobrodziejstw nowego prawa i stanowić będą silną rękojmią dla ochronienia spokojności i porządku powszechnego.““ Zachowajcie dobrze w waszéj pamięci te drogocenne i święte słowa najwyższego reskryptu. W widokach mianowicie rozpowszechnienia i utrwalenia wykształcenia elementarnego wśród włościan, tenże akt państwowy przepisuje: „„zaprowadzenie regularnych kursów pedagogicznych dla przysposabiania nauczycieli dla szkół elementarnych.““ Zaprowadzono już w kraju nadwiślańskim ośm takich kursów, nasze zaś są już dziewiąte w rzędzie stopniowego zaprowadzenia takowych; lecz niezmiennie i stale trwają w dalszym ciągu starania i usiłowania rządu około polepszenia tu systemu wykształcenia ludowego. Jednym atoli z najbardziéj bezpośrednich środków rozwoju prawodawstwa, które zjednoczyło mieszkańców tego kraju w jedną rodzinę z ludami zamieszkałemi pod berłem naszego wielkiego monarchy, jest stopniowe zaprowadzanie naszego języka państwowego jako języka administracyi i nauki w kraju tutejszym. Nieprzerwany szereg najwyższych rozkazów w tym kierunku doszedł obecnie do zakładów naukowych, do rzędu których należą otwarte tu kursa pedagogiczne. Przez najwyżéj zatwierdzoną na dniu 26 lutego 1872 r. uchwałę komitetu do spraw Królestwa Polskiego postanowiono między innemi, zaprowadzić na kursach pedagogicznych wykład w języku rosyjskim. W ten sposób to, do czego prowadziła nieodzownie sama potęga rzeczy, wypływająca z całego ustroju prawodawstwa poprzedniego, uzyskało obecnie sankcyą najwyższéj władzy prawodawczéj.

„Lecz ażeby język wykładowy nie pozostawał głosem wołającego na puszczy, powinien on być także mową uczniów słuchających wykładów. Nie możecie zapomnieć mowy polskiéj: słyszycie ją od chwili przyjścia na świat, mówiliście i mówicie tym językiem wśród rodziny i w bycie domowym; modlicie się i myślicie w tym języku; na wykładach przeznaczonych dla tego przedmiotu możecie bardziéj jeszcze wydoskonalić się w nim pod względem teoryi mowy i umiejętności wyrażania waszych myśli. Lecz jeżeli nie zdążycie nauczyć się języka rosyjskiego w murach tego zakładu, w ciągu trzyletniego tu pobytu, i nie nabędziecie wprawy do swobodnego i prawidłowego mówienia tym językiem, to nie będziecie już nigdy mieć potém takiéj sposobności do należytego nauczenia się tego języka, jako żywéj mowy, właściwéj i niezbędnéj każdemu prawdziwie wiernemu poddanemu i obywatelowi państwa. Dla tego téż radzę wam powziąść mocne postanowienie, nie rozmawiania tu pomiędzy sobą inaczéj, jak po rosyjsku. W ten jedynie sposób możecie dojść do tego, że język rosyjski i mowa rosyjska zajmą przynależne im miejsce w zakresie waszéj wiedzy i w kursie elementarnym szkół ludowych.

„Przez użycie wyrazu „wiedza“, nie wykazałem jeszcze całego znaczenia, jakie mieć powinno dla was uczenie się języka rosyjskiego. Ma ono być dla was nie samą tylko wiedzą, lecz wiernym wyrazem związku żywego, jednoczącego wszystkich nas, w wspólnych nam wszystkich uczuciach miłości i przywiązania do naszego monarchy, do naszéj drogiéj ojczyzny i do wszystkich zamieszkałych w niéj plemion. W celu bliższego obznajmienia was z naszą ojczyzną, wykładane wam będą, oprócz języka rosyjskiego, historya i jeografia ojczysta (rosyjska. Przyp. Red.), abyście pojęli ile możności ducha ludu rosyjskiego i siłę jego rozwoju dziejowego, która stworzyła nasze wielkie państwo.“

Petersburgskija Wiedomosti donoszą, projekt prawa o powszechnéj powinności wojskowéj objęty w 140 artykułach, wniesiono już do rady państwa. Rozliczne uzupełnienia i wyjaśnienia tego prawa zasadniczego mają wypracować ministerstwa wojny, spraw wewnętrznych i skarbu.

Monopol sprzedaży kart w Kongresówce uzyska Włodzimierz Istomin. Interes to nader zyskowny i dla tego téż Moskalowi został powierzony. Poprzednio tak sprzedażą kart jak i papieru stemplowego zajmowały się Rządy gubernialne, za pośrednictwem dystrybutorów po wszystkich miastach w Kongresówce poustanawianych, którym 10 procent od sprzedaży ustępowano.

W Irkucku rozstrzelanym został w dniu 23 listopada r. z. rodak nasz Eichmüller, za polityczne przestępstwo tamże zasłany. Użytym on był przez gubernatora Sinielnikowa przy budowie teatru do stolarskich robót. Jak dzienniki rosyjskie piszą miał się przy nich zaniedbywać, wskutek czego gubernator Sinielnikow robił mu ostre wyrzuty; raz zaś zagroził mu, że go wyśle z Irkucka w inne miejsce. Eichmüller odparł na to: wysłać to wysłać, mnie wszystko jedno i odwrócił się tyłem. Skazany za to został na areszt kilkogodzinny. Rozdrażniony wskutek tego, nadto gdy mu Sinielnikow niechciał wypłacić zarobku, uderzył go w twarz. Aresztowany oddany został pod sąd zwyczajny, z Petersburga przyszedł jednak rozkaz telegraficzny, żeby go oddać pod sąd wojenny; co też nastąpiło, a sąd ten skazał go na rozstrzelanie. Wyrok jak wyżéj powiedzieliśmy w dniu 23 listopada wykonany został.

NIEMCY.

* **Berlin**, 13 stycznia. Izba deputowanych zbiera się jutro na posiedzenie, na którego porządku dziennym stoją dalsze obrady etatu na rok 1873 i projekt dotyczący pożyczki 120 milionów talarów na rozprzestrzenienie sieci kolejowych w monarchii. Pierwsze posiedzenie Izby panów w tym roku odbędzie się wedle Kreuz Ztg. w końcu tego lub na początku przyszłego tygodnia.

Organ liberałów niemieckich National Ztg. powiada, że przedłożone przez ministra Falka trzy kościelno-polityczne projekta przyjęte były bardzo przychylnie przez większość deputowanych. Widać to — pisze pomieniony dziennik, z korespondencyi berlińskich, które chętnie zaznaczają wszystko, co na niekorzyść wychodzi rządu, jakoby się cieszyły kiedy mogą zapisać, że z wszystkich planów i projektów nic nie przychodzi do skutku. Stronnictwo wolno-zachowawcze i nowo-zachowawcze można również uważać za przychylne przedłożonym projektom i tylko pewna część koryfeuszów ze stronnictwa staro-konserwatystów zasad p. Strossera stawi im opozycyą. Cała prasa niemiecka popiera jak najusilniéj projekta ministra Falka na polu religijno-politycznem, jedyna Kreuz Ztg. poszła za katolicką Germanią i gotuje się do silnéj opozycyi, na co oburza się National Ztg. i powiada że przecież raz powinny się otworzyć oczy pomorskim i marchijskim junkrom z jakiego to rodzaju pismem mają do czynienia.

Co się tyczy samych projektów, to rząd zamierza przeprowadzić je jeszcze w bieżącéj kadencyi, a że konieczne jest dwukrotne ich czytanie w Izbie, jest zamiarem rządu odroczyć na czas niejakiś Izbę i podczas tego zwołać parlament niemiecki do Berlina. Wiadomość tę przynosi dobrze zwykle poinformowana Magdeburger Ztg.

Wedle Schlesische Ztg. mieli dyrektorzy gimnazyów w W. K. Poznańskiem odebrać polecenie werbować do zakładów w Księstwie młodych nauczycieli gimnazyalnych z Niemiec celem coraz większego germanizowania tych zakładów, tak aby z czasem język polski ograniczał się tylko na prywatném nauczaniu.

Wedle National Ztg. naczelny prezes W. K. Poznańskiego hr. Koenigsmarck mianowanym już został ministrem handlu. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to lada dzień przynieść musi odnośną nominacyą Staatsanzeiger.

---

odpoczywać i maszerować — pogodzić: nie było podobieństwem. Bez zadośćuczynienia pierwszéj, nie byłem w stanie zadośćuczynić drugiéj: nie miałem, jak wyżéj o tém mówiłem, maroderów na zbyciu.

Zresztą — rozumiałem to bardzo dobrze — los oddziału zależał od pierwszego spotkania pod Etiulikiej, gdy po raz pierwszy zostałem doścignionym. Już tego ogona, który się wlókł za mną i przytrzymywał mnie, odciąć nie mógłem. Gdybym był pomaszerował nazajutrz po bitwie rano, byłbym doścignionym wieczorem. Rumuni bowiem jechali, my szli: — a to wielka różnica, o któréj wiedzą ci, co sami maszerowali.

Przy tém do wymarszu nazajutrz przywiązaną była jedna bardzo ważna niedogodność. Mógłem zrobić tylko marsz krótki, zwyczajny, który wykazałby przeciwnikowi kierunek obranéj przezemnie drogi i ukazałby mu punkt przeprawy przez Prut. Przez to dałbym mu możność ubiedz mnie na tym punkcie, poniszczyć mosty i pozrywać promy, na zachowaniu których spoczywała cała moja nadzieja. Za przeprawą widziałem jedyną dla mnie deskę zbawienia: w podwodach, które tam zastać miałem.

Ażeby dostać się do przeprawy, na to były dwa sposoby: albo dwa krótkie marsze, albo jeden forsowny rzut. Miałem do zrobienia mil siedem. Pierwszego sposobu, dla przyczyn tylk co wykazanych, musiałem zaniechać, a chwycić się drugiego, za którym przemawiało to, że zakrywał zamiary moje do ostatniéj chwili. Bo chociaż na połowie drogi mógł przeciwnik domyślić się takowych, to nie miał czasu zapobiedz im, nie mając przed sobą całéj do rozporządzenia nocy, którą musiałbym mu był dać, gdybym 16 lipca rano z pod Kostangalii ruszył.

Zrobić forsowny, nie dający nieprzyjacielowi czasu do zoryentowania się, marsz, przerzucić się przez Prut, wsiąść na wozy i natychmiast jechać daléj: oto czego mi było potrzeba do przeprowadzenia oddziału najprzód w miejsca bezpieczne, a następnie na teatr walki z Moskalami. Miejsca bezpieczne rozpoczynały się dla nas w okolicy Wasłui, gdzie na wozach — ale tylko na wozach mogliśmy się dostać 18 rano.

Wozy więc ostatecznie rozstrzygały wszystko. Bez nich zwycięztwo pod Kostangalią stawało się fałszywym uśmiechem fortuny. Bez nich mógłem jeszcze kilka odnieść zwycięztw, ale do Polski zajść nie mógłem. Z niémi — bez zwycięztw — zachodziłem do Polski.

Miałem przeto dwie przed sobą rzeczy: przeprawę, któréj wykonanie zależało odemnie i wozy, których przygotowanie zależało od X.

Ostatek dnia bitwy, całą po nim noc i cały następny dzień zostawiłem żołnierzom na spoczynek. Kalinesko widział mnie wciąż na jedném miejscu i 16 wieczorem przekonał się, że się zabieram na drugi nocleg. Jak się zdaje, zamierzał on 17 o świcie zaatakować nas powtórnie pod Kostangalią i w tym celu z wieczora z częścią swego wojska obszedł zawczasu pozycyą naszą.

W nocy jednakże z 16 na 17, pomiędzy jedenastą a dwunastą, zniknąłem tak, że do szóstéj albo siódméj rano nie wiedział nieprzyjaciel, w którym udałem się kierunku: czy doliną Małéj Salczy czyli téż wybrzeżem wpadającéj do niéj rzeczki. W celu utajenia marszu zachowałem wszelkie ostrożności. Kalinesko do 7 nie mógł się ruszyć, póki nie powróciły rozesłane na wszystkie trakty podjazdy. Zyskałem przeto 7 godzin, dla tego tylko, że 16 ruszyłem nie rano, ale w nocy.

Tych siedm godzin przeprawiły nas przez Prut. Podczas kiedy Rumuni pilnowali Leowy i Falczi, ja jednym rzutem forsownego marszu spadłem na Goteszti; zachwyciłem w całości dwa mostki, których stawianie zabrałoby parę godzin czasu; wysłany biegiem pluton nastraszył chłopów spędzonych z pobliskich wsi dla wyciągnięcia promu na przeciwny brzeg i sprowadził go na lewy i — przeprawiłem się.

Przeprawiłem się bez najmniejszéj przeszkody, w niwecz przez to obracając wszystkie usiłowania Rumunów, mające na celu przeszkodzenie przeprawy — usiłowania, na które oni główny kładli nacisk.

Był to ostatni uśmiech fortuny.

Według mnie, najtrudniejsze po przeprawie przez Dunaj, według Łaskiego, niepodobne zadanie zostało rozwiązaném.

Stanąłem na prawym brzegu Prutu i — wozów nie znalazłem. Przepłynąłem przez morze — nie mógłem przybić do brzegu.

Chciałem się jeszcze od rozbicia ratować.

W Konstantynówce, o milę przed Gotesztami, gdzie zatrzymałem się był na popas, przyłączyło się do oddziału kilku ochotników, pomiędzy którymi był porucznik Drzewiecki, będący w stósunkach z X., mieszkającym ztamtąd o kilka mil. Dałem mu rozkaz jechać natychmiast, na całą noc, pomimo że wiedziałem, że chociażby sprowadził podwody nazajutrz, byłoby to już po niewczasie, bo nie zrzuciłoby mi z pięt Kalineski, który lada chwila musiał do przeprawy dojechać. Ratować mogło mnie tylko zastanie podwód na prawym brzegu w pogotowiu: to bowiem dawało marszowi memu nowy pęd w chwili, kiedy Kalinesko, dla dania wypoczynku zmęczonym całodzienną pośpieszną na lipcowym upale podróżą koniom, musiałby się na noc zatrzymać. Zanim jednakże Drzewiecki rozkaz mój wykonał, miałem już nieprzyjaciela na karku.

Żołnierz nasz był zmęczony w najobszerniejszém tego wyrazu znaczeniu. Oddział ledwo się dowlókł do Rynceszt, wsi o ¾ mili od przeprawy położonéj. Na domiar złego, na prawym brzegu, rzęsisty deszcz przemoczył nas do nitki i reszty sił pozbawił. Czarna i rzadka ziemia rozmiękła. Żołnierze maszerowali, grzęznąc po kostki i mierząc błoto zbolałémi nogami.

Rynceszti leżą nad Prutem, zaginającym się w tém miejscu w kolano. Wieś, rozrzucona na wzgórzach, przerznięta parowem, zapełniona zagrodami i mająca przed sobą płaszczyznę otoczoną Prutem, przedstawiała się dla nas jako dogodniejsza niż Kostangalia bojowa pozycya. Mógłem był stoczyć drugą bitwę i powtórnie zwyciężyć. Lecz w umyśle moim stanęło pytanie: w jakim celu?

Pod Kostangalią biłem się o przeprawę przez Prut. Pod Ryncesztami byłbym się bił o zabezpieczenie sobie marszu naprzód. To ostatnie jednakże nastąpić by mogło w takim tylko razie, gdybym był Kalineskę rozbił i albo rozpędził albo w Prucie utopił, co, bez jazdy, z siłami jakiemi rozporządzałem, było absolutném niepodobieństwem. Mógłem go pobić ale nie rozbić, a zatém, nie byłem w stanie przeszkodzić mu, ażeby nazajutrz i dni następnych nie siedział mi znów i wciąż na karku i nie przytrzymywał na każdym kroku, wystawiając nas przez to na ciosy kolumn, spieszących na nasze spotkanie z Jass i Fokszan.

Dla dokładniejszego wyjawienia rzeczy, powracam do rumuńskich urzędowych dokumentów.

Rozkaz XVII. Do pana kapitana Kantili. Udasz się pan natychmiast do wojsk skoncentrowanych nad Prutem, jadąc wprost do Leowy. Misyą pańską będzie, pełnić funkcye szefa sztabu przy dowódzcy. Jedź jak najspieszniéj i rozstaw wojska tak, ażeby Polacy za nic nie mogli Prutu przekroczyć. Zadaniem pańskiem jest obrona Prutu od napadów polskich; szczepóły rozłożenia wojsk pozostają w rozporządzeniu głównego dowódzcy i pana.

Batalion saperów dostał rozkaz zająć Tekusz. Batalion z pułku nr. 1 i 5 kompanii z pułków nr. 3 i nr. 5 i żandarmi z Belgradu i Leowy są na pańskie rozporządzenie. Operuj szczególnie batalionem z pułku nr. 1 o wszystkich ruchach raportuj regularnie telegrafem lub przez pocztę. (Bez numeru, daty i podpisu).

Raport XVIII. Husz 4/16 lipca o 6½ rano. Do p. jenerał-majora Floreski. — Wczoraj o 2 po południu ruszyłem z Jass z batalionem, którego stan jest następujący: jeden oficer sztabowy, 16 oberoficerów, 26 podoficerów i 400 szeregowych, więcéj 24 konnych żandarmów. W téj chwili znajduje się w odległości 4 poczt od Leowy. Stósownie do poczynionych rozporządzeń spodziewam się dziś na noc biwakować na granicach Leowy. Dochodząc do Leowy będę już wiedział o ruchach powstańców. Spodziewam się za mojém tam przybyciem dokładnych od pasza rozkazów, gdyż w Jassach nie otrzymałem dokładnych. (podpisano) major Rakowica.

Raport XIX. Tekucz 4/16 lipca 1863. — Do pana jenerał-majora Floreski. — Dziś wieczorem zmuszony jestem biwakować w Tekuczu, mam bowiem trzy kompanie na lewym a jedną na prawym brzegu Seretu. Przejście przez Seret bardzo trudne: potrzebowałem ośmiu godzin dla trzech kompanii. Jutro rano wejdę z całym batalionem do Tekucza, gdzie oczekuję na pańskie rozkazy. (podp.) kapitan Slaniceanu.

Rozkaz XX. Do p. pułkownika Kalineska w Kahule. — Potwierdzam mianowanie kapitana Opreanu na dowódzcę batalionu, w miejsce majora Saegin. Ten ostatni etc..... Cieszę się, że w pierwszéj potrzebie wojska nasze okazały tyle energii i przekonany jestem, że, gdyby nie nieszczęsny sygnał z lewego skrzydła, powodzenie byłoby zupełném, Oczekuję, wiadomości o tych co się odznaczyli...

„Uważam za potrzebne powtórzyć ci, że ponieważ nie po naszéj stronie wyższość broni, przeto nie zapominaj ani na chwilę, że powodzenie będzie pewnem, jeżeli niezwłocznie atakować będziesz na bagnety.

„Dziękuję wszystkim. Postępuj według wczorajszych rozporządzeń moich pod względem obrony Prutu. Coby to miało kosztować, nie pozwól na przekroczenie. Gdybyś w Leowie nie zastał korpusu z Jass, ścigaj daléj, póki się nie zapewnisz, że tę operacyą wziął na siebie oddział pułku nr. 1. Wówczas tylko misya pańska będzie spełnioną.

„Do pomocy lekarskiéj, dzisiejszéj nocy pojechał ztąd sam inspektor jeneralny (dr. Davilla).

„Posyłam ci 2000 sucharów. Co do wszelkich innych ułatwień zgłaszaj się do prefekta Kahulskiego. Ludziom codziennie dawaj po litrze wina. (Bez numeru i daty podp.) Jenerał-major.

(Dokończenie nastąpi.)

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 12 stycznia. Narady ministerialne w sprawie reformy wyborczéj już zupełnie ukończone. W sobotę radzono o stanowisku Galicyi, przyczém uchwalono, aby prowincyą polską traktować na równi z innemi prowincyami przedlitawskiemi. Galicya wysyłać ma przeto z większych posiadłości 19 posłów (obecnie wysyłała 13) z posiadłości wiejskich 27 (obecnie 18) z miast 14 (obecnie 7). Liczba miejskich deputowanych podwoiła się przeto. W ten sposób skład rady państwa byłby według nowéj ustawy następujący:

	Z większych posiadłości.	Z miast.	Z Izby handl.	Z mniej. posiadł.	Razem.
Z Niższéj Austryi . .	7	18	2	8	35
Z Wyższ. Austryi . .	3	6	1	6	16
Z Czech	22	31	7	30	90
Z Morawy.	9	13	2	10	34
Z Szląska	3	4	—	3	10
Z Styryi	4	8	2	8	22
Z Tyrolu	4	5	—	8	17
Z Vorarlbergu	—	1	—	2	3
Z Karyntyi	2	3	—	3	8
Z Krainy	2	3	—	4	9
Z Salzburga	1	1	1	1	4
Z Gorycyi	1	1	—	1	3
Z Istryi	1	1	—	1	3
Z Dalmacyi	1	3	1	3	8
Z Triestu	—	2	1	—	3
Z Bukowiny	3	2	—	3	8
Z Galicyi	19	14	2	27	62
Ogólna suma . .	82	116	19	118	335

Centraliści usiłują wszelkiemi przekonać sposobami Galicyą, że dla niéj reforma wyborcza może być tylko z pożytkiem, a nigdy ze szkodą. Na poparcie podobnego twierdzenia uciekają się do najdziwaczniejszych argumentów, podobnych do tego z jakim w ostatnim numerze na miejscu naczelném Neue freie Presse wystąpiła.

Organ ten znany z swéj zapamiętałéj nienawiści do Polaków, przyzywa w chwili stanowczéj na pomoc — emigracyą polską. Tyle razy przez nią spotwarzoną, obryzganą jadem nienawiści emigracyą wyprowadza ona na świadectwo — dobréj wiary centralistów austryackich i tą bronią stara się pobić Polaków w Galicyi.

Artykuł rzeczony p. n. „Polska emigracya za reformą wyborczą“ tyle zawiera z jednéj strony fałszów, nieznajomości rzeczy i tendencyjnego kłamstwa, a z drugiéj łaszenia się, przymilania i umizgania do tych, których Neue freie Presse śmiertelnie nienawidzi, iż niemożemy odmówić sobie przyjemności podania tutaj wybitniejszych ustępów:

„Niespodzianie — pisze po wstępie, w którym żali się Neue freie Presse na nieumiarkowane wystąpienie, przeciw jéj spokojnym z taktem wypowiedzianym argumentóm, prasy polskiéj — niespodzianie przybywa w chwili naszych negociacyi z Galicyanami godny uwagi sprzymierzeniec w osobie — polskiéj emigracyi. Jak się dowiadujemy z różnych a nam przystępnych listów, pisanych z obczyzny przez polskich emigrantów na ręce galicyjskich przyjaciół, zaniepokojone zostały szeregi polskiéj emigracyi w Szwajcaryi, Francyi, Dreznie i innych miejscach z powodu opozycyi galicyjskich deputowanyah i obawiają się aby niewywiązało się ztąd niebezpieczne między Niemcami austryackimi i Galicyą rozdwojenie, które na chwilę mogłoby wprawdzie posłom galicyjskim przynieść oklaski pielgrzymujących do Moskwy Czechów i południowo-sławiańskich panslawistów, groziłoby atoli znaczném osłabieniem konstytucyi austryackiéj, potrzebującéj wzmocnienia, a jakie dać jéj jedynie może rada państwa wyszła z bezpośrednich wyborów.

„Wiemy bardzo dobrze, że czcigodni weterani z r. 1831 patryoci, których dobra sława znaną jest powszechnie, pisali do Galicyi, wzywając nader dobitnie swych rodaków, aby zechcieli porozumieć się z obecnym przedlitawskim rządem i przyjęli bezpośrednie wybory. Propozycye ich na tém polegają, że zalecają, iżby stósunek posłów galicyjskich do ogólnéj cyfry deputowanych rady państwa wynosił jak 38 i 203, iżby podział obwodów wyborczych i oznaczenie miejsc wyborczych nastąpiło w porozumieniu z posłami galicyjskiemi, aby przyszła do skutku ostateczna decyzya co do żądań Polaków in puncto samorządu i aby w końcu uregulowaną została należycie kwestya kwoty pieniężnéj, jaka ma być obróconą na potrzeby Galicyi. — Wszystkie te propozycye są, jak widzimy nader praktyczne i zawierają w sobie tak ważne dla Galicyi pod względem autonomicznym i materyalnym korzyści, że w obec tego pożądanémby było, by już przez sam wzgląd na dobro wynikające dla niéj z utrzymania państwa chciała je uważać za swoje. — Nie zastanawiając się nad tém bliżéj pominąć nie możemy, iż godném zdaje nam się uwagi, że z zagranicy polecają Galicyi przyłożyć li z powodów narodowo-polskich, pomocną rękę do przeprowadzenia bezpośredniego rajchsratu i połączyć nierozerwalnemi węzły przyszłość Galicyi z silną Austryą, a zdaje nam się to tém bardziéj godném uwagi, ileże w obec egoistycznego postępowania Polaków znajdujemy tym sposobem rękojmią, iż polska opozycya złamaną zostanie patryotyzmem prawdziwych Polaków. Galicyanie odsuwając konsekwentnie rady dawane im ze strony emigrantów mogliby łatwo narazić się na podejrzenie, że szkodzą sprawie polskiéj i dla małodusznego galicyjskiego prowincyonalizmu, mogącego zdaniem jego lepsze robić interesa na federacyi, poświęca względy polskiego, wyższéj kategoryi, patryotyzmu.“

W dalszym toku wspominając o mowie ks. Władysława Czartoryskiego, mianéj dnia 3 maja 1873 na dorocznem posiedzeniu towarzystwa literackiego w Paryżu, a w któréj podniósł bardzo słusznie korzystne położenie galicyjskich Polaków w porównaniu z położeniem polskiéj ludności w innych częściach Polski tak daléj pisze taż N. fr. Presse:

„Emigranci znajdują się dziś w położeniu spoglądania na nasze zapasy, zmierzające do wzmocnienia Austryi z podnioślejszego stanowiska, widzą rzeczy ze stanowiska międzynarodowego i wyższéj racyi stanu i wyżsi są niezawodnie nad ową pospolitą nienawiść rasową i błache demonstracye, jakie urządza lwowska demokracya pod przewodnictwem „gründera“ Smolki. A jeśli powiedziano na onczas w Paryżu: „Polska, Galicya ma dziś w części to samo zadanie, jakie przed dwustu laty przypadło w udziale wielkopomnemu królowi Janowi Sobieskiemu t. j. bronić i utrzymywać Austryą“ — to dziś Galicya winna w własnym interesie owe posłannictwo doprowadzić do skutku.

„My w Austryi nie mówimy tak, jak to powiedział niedawno w Berlinie minister Eulenburg przy sposobności rozpraw nad ordynacyą powiatową, że ta lub owa dobroczynna reforma nie może być przeprowadzoną w polskich powiatach, a to aby nie dopomagać do „zorganizowania rebelii“, lecz pracujemy wszelkiemi siłami nad wzmocnieniem wbrew woli Polaków téj Austryi, która według własnego ich zdania jest dla Galicyi warunkiem istnienia. — Przypatrując się codzień na dzieło zniszczenia dokonywane w krajach pod berłem moskiewskim, na germanizacyą Poznańskiego i Prus Zachodnnich, czyż nie powinien się każdy zapytać Galicyanin, ażali mu się godzi, bez zdradzania sprawy Polski, przeciwdziałać tym, co pracują nad wzmocnieniem Austryi?“.

FRANCYA.

* **Paryz**, 11 stycznia. W dwadzieścia cztery godzin zaledwie po usunięciu się Napoleona III z pośród żyjących, ogłasza małżonka jego manifest, który dziennik bonapartystowski Ordre drukuje w całéj rozciągłości. Manifest ten nie zrobi bezwątpienia żadnego wrażenia w kraju, gdzie idea republikańska coraz więcéj zdobywa sobie gruntu, nie przywięzujemy więc doń wielkiéj politycznéj wagi. Manifest excesarzowéj Eugenii jest przecież przyczynkiem do dziejów współczesnych Francyi i dla tego zasługuje na uwagę nie tylko późniejszego historyka, ale i szerszéj, polityką trudniącéj się publiczności. Manifest ten podpisany przez pp. Granier de Cassagnac i Duqué de la Fouconnèrie był zdaje się już wygotowany podczas kiedy Napoleon III leżał na śmiertelném łożu, a zamierzona operacya nie rokowała wielkich nadziei utrzymania go przy życiu. Manifest excesarzowéj Eugenii noszący napis: Pas de défaillance, brzmi jak następuje:

„Cesarz umarł! Z śmiercią cesarza ginie myśl o losach i wielkości Francyi, schodzi do grobu serce oddane całkiem wszystkim bez różnicy tak słabym jak ubogim, wzniosły i rycerski charakter, piękna, łagodna i pełna dobroci dusza ciesząca się zawsze z pomyślności drugiego i osuszająca łzę każdą, którą w oku dostrzegła. Wiadomość o tak nagłém nieszczęściu tak Francyi jak i cesarskiéj rodziny, pobudzi do żalu nie tylko tych, którzy znali Napoleona III, służyli mu i kochali go, ale i tych, którzy przez 18 lat jego panowania zawdzięczali mu bezpieczeństwo i dobrobyt swych rodzin. W obec tego wielkiego, uzasadnionego smutku, nie pozostaje stronnikom Napoleona III, generacyom z 10 grudnia 1848, które wyniosły go na prezydenturę 20 grudnia 1851, które uświęciły jego władzę 20 grudnia 1852 i 8 maja 1870 na nowo usankcyonowały cesarstwo — nie innego jak tylko przyjąć z rezygnacyą cios zesłany przez Opatrzność, przypomnieć sobie złożone przysięgi i takowe odnowić. Cesarz umarł, ale cesarstwo żyje i jest niepokonaném; to, co jest, nie są to ludzie, ale instytucye. Śmierć Cezara zbudowała cesarstwo Augusta. Cesarstwo żyje przez potrzebę dla Francyi popularnych i energicznych instytucyi; żyje przez obawę, jaka ogarnia społeczne interesa przy upadku ramienia, które zdolném i gotowém było je bronić; żyje w owym młodym spadkobiercu imienia i dzieł Napoleona, którego nie może spotkać żaden zarzut, żadna odpowiedzialność za nieszczęście Francyi, a który urodzony na tronie dokończał swego wykształcenia na wygnaniu i ukończył tnkowe na wygnaniu; żyje w owéj inteligentnéj i szlachetnéj niewieście, która długo żyjąc w szczęściu, umie je szanować, która poznawszy nieszczęście umie mu czoło stawić. W końcu żyje cesarstwo w sympatyi, w szacunku, we współczuciu Francyi, którego dowody napotkać można we wszystkich skromnych mieszkaniach kraju, we wszystkich chatach wieśniaczych, w których imię Napoleona i portret jego rozwieszony po ścianach. Otrzyjmy więc łzy nasze, ukójmy nasz żal głęboki, nie pozwólmy bić sercom naszym mozniéj tak jak to na mężów przystało. Przywrócenie cesarstwa traci męża, ale nie traci ani jednego widoku, ani jednéj nadziei. Nie zachodem, nie przez swe czyny, ale przez swą konieczność zapewnia sobie rząd polityczny swą przyszłość. Cesarstwo jest konieczne dla ogólnego porządku, dla interesów kraju; Francya musi sobie koniecznie ustalić rząd trwały, któryby się opierał na silnych ogólną opinią mających po sobie podwalinach; konieczném to jest, celem zagrodzenia się przeciw niebezpieczeństwom, które groźniejszemi okazały się obecnie jak kiedykolwiek, a które zagrażają mu ze strony socyalizmu i demagogii. Z tych to przyczyn cesarstwo będzie przywróconém.“

W obec co przytoczonego manifestu dziwnie się wydają ostre słowa dziennika des Debats. „Ileż to zajść niesłychanych — pisze pomieniony dziennik z powodu śmierci Napoleona III — przejść musieliśmy, aby przyjąć wiadomość o śmierci excesarza z taką obojętnością? Wiadomość ta nie tylko nie przestraszyła nikogo, ale śmierć ta właśnie niweczy wszelką przyczynę zamieszania i nieporozumienia. I rzeczywiście śmierć Napoleona III odejmuje już wszelką podstawę zbrodniczym nadziejom, które odepchnęły nauki boskie i wypadków. Żaden mąż nie doznał tak zmiennego losu, tak nadzwyczajnéj zmiany w swém położeniu. Koniec tego życia jest tak smutnym i nędznym, że należy koniecznie nad nim ubolewać. Ale Francya od lat dwóch już wylała tyle łez zmięszanych z krwią swych dzieci, że nie staje jéj już łzy dla tego, który je wycisnął... Nie pora to jeszcze sądzić Napoleona III, dosyć do tego będzie jeszcze czasu. Godzina śmierci jest świętą. Przecież przypomnieć już możemy, że Napoleon sam zwykł był orzekać o swéj odpowiedzialności. I tak w jednéj z swych mów oświadczył jak najwyraźniéj, że we własnéj osobie absorbuje naród „a sądzić go będą Bóg, własne sumienie i przyszłość“. Sąd ten, o którym nie marzył jeszcze, już się rozpoczął. Bóg i historya otworzyli swe księgi. Policzyć mu mogą na poczet pokuty, jego wygnanie, jego szacunku godne przymioty, łagodność i dobroć, które dziwny stanowią kontrast z owemi krwawemi do nazwisk jego przywiązanemi przypomnieniami, które ciążyć będą na Francyi nawet wtedy, kiedy się podniesie. „Cesarstwo to jest cesarz“, powiedział pewnego razu jeden z naszych przyjaciół p. Saint Marc Girardin, nie ma innych instytucyi prócz cesarza samego. Dzisiaj więc umarło cesarstwo i pochowaném jest nie pozostawiając nic po sobie prócz ruin. Teraz przynajmniéj jest cesarstwo symbolem pokoju, pokojem grobu.“

Napoleon I umarł na wygnaniu i wywołał ogólny żal po swym zgonie w całéj Fancyi, a wydania zwłok jego i pogrzebania ich na francuzkiéj ziemi zażądała cała Francya bez wyjątku. Napoleon III umarł na wygnaniu, a śmierć jego wycisnęła zaledwie łez kilka rodzin i najbliższemu otoczeniu, a zwłoki jego na obcéj spoczywać będą ziemi, bo nie tak prędko, a nawet wcale pewno nie dozwoli ich chować we Francyi naród, który mu nie przebaczy nigdy Sedańskiéj klęski. Paryż nawet, ten Paryż, który — chcąc być sprawiedliwym — tyle zmarłemu excesarzowi zawdzięcza, nie poczuł się wcale do rzeczywistego żalu, tu i owdzie tylko nie kłamane dało się słyszeć współczucie, gdzie pamięć doznanych dobrodziejstw Napoleona III dotąd żywie jeszcze. Jedyne wojsko przywiązaném było szczerze do Napoleona III, a nawet — dzisiaj można to powiedzieć otwarcie — gdyby się był ukazał excesarz nagle na dziedzińcu którychkolwiek bądź koszar paryzkich, mogłoby było przyjść łatwo do powtórzenia roku 1852.

Publiczność ciekawą mianowicie szczegółów śmierci byłego cesarza i chciwie rozpytuje o nie. Otóż jak wiadomo Napoleon III cierpiał na kamień w pęcherzu a w roku 1870 1 lipca odbyta w Tuilerjach narada lekarzy, składająca się z doktorów Nélaton, Ricord, Fauvel, G. Sée, Corvisart i Conneau przyszła do przekonania, że cesarz musi cierpieć na kamień i że należy w celu dokładnego wypośrodkowania stanu jego zdrowia, jak najściślejsze odbyć poszukiwanie. Sprawozdanie to najzdolniejszych lekarzy Francyi miało być przedłożoném cesarzowéj i byłoby prawdopodobnie wstrzymało wojnę niemiecko-francuzką. Tymczasem doktor Conneau nie dał do podpisu rzeczonego sprawozdania wszystkim lekarzom biorącym udział w naradzie, a cesarzowa o niem wcale się nie dowiedziała. Odnośny protokół znaleziono obecnie w papierach dr. Conneau z jedynym podpisem p. Sée. Napoleon III umarł 9 b. m. o trzy kwadranse na dziesiątą rano. Noc z 8 na 9 przepędził spokojnie, bo znaczna doza opium pogrążyła go w śnie głębokim. Gdy się d. 9 o 6 godzinie rano obudził, zdawał się dość silnym do wytrzymania powtórnéj operacyi, którą w południe przedsięwziąć zamierzono. Tymczasem około 10 godziny puls zaczął bić tak nieregularnie, że lekarze nie mogli już wątpić o zbliżaniu się śmierci. Natychmiast zawołano cesarzową, ale Napoleon III zdawał się już jéj nie poznawać, tak gwałtownie opadał z sił i niebawem téż ducha wyzionął. Śmiertelne łoże Napoleona III otaczali Abbé Goddard a prócz cesarzowéj książę Bassano, wicehrabia Clary, hr. Davillier, Piétri i pani Lebreton. Syn Napoleona, powołany telegrafem z Woolwich, przybył już za późno, bo już nie żył. Do kilku tych szczegółów z ostatnich chwil byłego cesarza Francyi dodać jeszcze należy, że na wieść o śmierci jego zapadł nagle na zdrowiu ks. Lucyan Bonaparte, żyjący od wielu lat w Anglii, nie zajmujący się wcale polityką i oddany całkiem filozoficznym studjom. Lucyan Bonaparte, człowiek zresztą bez żadnych przesądów, twierdził zawsze, że życie jego związane jest ściśle z życiem cesarskiego kuzyna. Zdaje się, że nagła śmierć Napoleona III zrobiła silne wrażenie na Lucyanie Bonaparte i przyprawiła go o śmiertelną chorobę.

Dziennik urzędowy przynosi w nieurzędowéj swéj części wiadomość o śmierci ekscesarza temi słowy: — „Napoleon III umarł 9 stycznia w Chiselhurst.“ — W urzędowéj zaś części drukuje nominacyą p. Corcelles deputowanego Zgromadzenia narodowego, na francuzkiego posła przy Stolicy apostolskiéj.

Wszyscy oficerowie armii francuzkiéj w czynnéj będący służbie nie dostali pozwolenia od rządu uczestniczenia w pogrzebie byłego cesarza. Pozwolenie udzieloném tylko było oficerom pozasłużbowym lub postawionym do dyspozycyi. Co się tyczy marszałka Mac-Mahon, to wedle półurzędowych dzienników nie będzie korzystał z danego mu pozwolenia podróży do Chiselhurst. Pays donosi tymczasem, że marszałek Mac-Mahon wyjechał na pogrzeb Napoleona III.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od p. Michała Żerońskiego z Brzozy, w powiecie Szamotulskim, składkę osobistą tal. 10; nadto za pośrednictwém p. Józefa Żuromskiego tal. 15 sbr. 12 fen. 6 jako składkę od członków Towarzystwa z fabryki Cegielskiego a mianowicie pp.:

Anders, Andrzejewski, Adraszyński, Betrant, Grzelachowski, Gąsecki, Gorczewski, Iwaszkiewicz, Jankowski, Kubacki, Kochanowski, Kuczyński, Kube, Linke, Łęcki, Maciejewski II, Matecki, Nizwadowski, Obracaj, Pluciński, Skóraszewski, Szulczewski, Wopiński, Witkowski, Dylikowski, Krumoliński, Niemojewski, Tomaszewski, Bogdanowski C., Kostanęcki, Kurowski, Lisiąk, Lisiecki, Lisowski, Lemański, Marchlewski, Niklaszewski, Przybyłowicz, Prymasiewicz, Panowicz, Petschke, Radzimski, Ruschke, Smoliński, Szulczewski, Stolski, Waldowski, Andrzejewski D., Czerniejewski, Żuromski, Müller II, Bączkiewicz, Gieszczyński, Borowski, Kolasiewicz, Bartoszewski, Mikołajewski, Lewalski, Domański, Łęcki, Litkowski, Stabrowski I, Müller I, Sobański, Stabrowski II, Kaftański, Szymanowski, Kula, Polski, Woliński, Kaszyński, Kuminowski, Ratajczak, Dominiak, Gołębiak, Friedrich, Łabędzki, Lehnert, Witkowski II, Zumkowski, Gołański malarz, Dągielski, Maciejewski robotnik, Tomczak, Zawadzki, Strzelczak, Weinkauf i Czternasty, każdy po 5 sbr.

Za pośrednictwém p. Kościelskiego Józefa z Szarleja tal. 10 od p. Kasiewicza z Poznania.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Amsterdam, 13 stycznia. Wedle doniesień z Hagi przygotowuje minister kolonii dalsze teraz kroki co do wykonania sieci kolejowéj na wyspie Java, a za jego przyczynieniem się utworzył się już komitet znakomitych firm holenderskich i niemieckich, który przy pomocy technicznych i prawniczych ludzi fachowych wygotuje szczegółowy plan finansowy, na podstawie którego rząd w razie zgodzenia się nań nada komitetowi koncesyą na budowę i eksploatowanie owéj sieci kolejowéj.

Petersburg, 13 stycznia. Przeliminowany dla rosyjskiego cesarstwa na r. 1873 budżet nie wykazuje niedoboru lecz owszem jeszcze przewyżkę w dochodach. — Tajny radzca w rosyjskiém ministerstwie spraw zagranicznych p. Westmann mianowany został rzeczywistym tajnym radzcą.

Bruksela, 13 stycznia. Rząd nie da upoważnienia, jak Indépendance belge donosi, do zaprojektowanego ustąpienia lini luksemburgskiej.

Kopenhaga, 13 stycznia. Minister oświecenia p. C. C. Hall wskazał na dzisiejszém posiedzeniu Volksthinge na możność rozwiązania zgromadzenia, ponieważ lewica oświadczyła, że przy drugiem czytaniu prawa szkólnego głosować będzie przeciw projetowi rządowemu.

Wiedeń, 13 stycznia. Minister skarbu p. de Pretis upoważnionym został wedle Neue freie Presse przez cesarza do przedłożenia Radzie państwa projektu do prawa, znoszącego podatek od inseratów. — Do tegoż dziennika telegrafują z Ruszczuka, że po otworzeniu na rozkaz W. Wezyra kościoła greckiego Bułgarowie napadli na Greków podczas nabożeństwa wieczornego i zburzyli drzwi i okna kościoła. Przy zgiełku tym, utraciła jedna osoba życie, kilka osób odniosło rany. Załoga skonsygnowana dla zapobieżenia dalszym rozruchom.

Jubileusz Kopernika.

* Donosiliśmy już przed paru dniami, że w Toruniu utworzył się komitet w celu urządzenia uroczystego obchodu dnia urodzin naszego nieśmiertelnego rodaka. Komitet ten składający się z pięciu osób, wydał pod d. 9 b. m., jak Gazeta Toruńska donosi, następującą odezwę:

„W dniu 19 lutego r. b. kończy się czwarty wiek od urodzenia Mikołaja Kopernika w Toruniu na ziemi polskiéj.

Podpisani zawiązawszy się dzisiaj w komitet w celu urządzenia uroczystego obchodu dnia urodzin naszego genialnego Rodaka, zapraszają na uroczystość 19 lutego b. m. tu do Torunia, prosząc aby osoby zamierzające wziąć udział w téj uroczystości raczyły donieść o przybyciu swojem współpodpisanemu p. Władysławowi Radkiewiczowi w Toruniu (w domu banku Donimirski, Kalkstein, Łyskowski & Sp.) a to najpóźniéj do dnia 10 lutego. Wtedy tylko będą mogły z pewnością liczyć na to, że znajdą pomieszczenie za naszém pośrednictwem.

Program uroczystości ogłosimy następnie.

Toruń, dnia 9 stycznia 1873.

Komitet:

Ślaski z Trzebcza. Dr. Rakowicz z Torunia. Emil Czarliński z Brąchnówka. Władysław Radkiewicz z Torunia. Edward Donimirski z Łysomic.“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 14 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj nadeszło pismo prezydenta gabinetu, którém zawiadamia Izbę o przyjęciu dymisyi ministra Selchowa i o zamianowaniu naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego Koenigsmarcka jego następcą.

Paryż, 14 stycznia. Jak donosi Agence Havas, zamierza rząd chwycić się stanowczych środków przeciw dziennikom bonapartystowskim. Mac-Mahon nie wyjedzie do Chislehurst. Według telegramu nadesłanego z Rzymu przyjmował Papież 12 b. m. katolików Niemców mieszkających w Rzymie, pochwalił ich odwagę i wiarę w lepszą przyszłość, mówił o zniewadze, jaka spotkała Jezusa przez sługi arcykapłana. Takie same papiestwo dziś znosi zniewagi, zmuszone patrzeć na gnębienie zakonów, uciskanie kościoła jako téż i na łupienie dóbr duchownych. Na wszelkie zanoszone z tego powodu skargi odpowiadają nowemi prześladowaniami. Chrystus żąda pokory i uszanowania w obec panujących, lecz panujący obowiązani są stać na straży kościoła.

Rzym, 14 stycznia. Rozkazem królewskim zarządzono dwunasto-dniową żałobę po zmarłym Napoleonie. W Florencyi otworzono subskrypcyą na odprawienie żałobnego nabożeństwa w kościele Santo Croce.

Wersal, 14 stycznia. Marszałek Grevy zawiadomił zgromadzenie wczoraj, że wnioskodawca w sprawie interpelacyi Belcastela zgodził się w porozumieniu z rządem na odroczenie interpelacyi do środy. Komisya petycyjna, obradująca nad petycyą ks. Napoleona, obrała 11 głosami przeciw 4 dobrze dla sprawy księcia uprzedzonego p. Depeyre przewodniczącym.

Rzym, 14 stycznia. Na doręczony Papieżowi przez przewodniczącego w tutejszém niemieckiém stowarzyszeniu adres z życzeniami Nowego roku, odpowiedział Papież, że ufając stale Bogu, nie należy się obawiać przemocy potęgi djabelskiéj, a zwracając uwagę na ewangelią o Jezusie w synagodze każącym, dodał: I ja powiedziałbym do Wielkich tego świata „Si male locutus sum, testimonium perhibe de malo, si autem bene, cur me caedis?“ Jeżeli tylko prawdę wyrzekłem, czemuż mnie bijecie, znosząc zakony, uzurpując sobie prawa do dóbr kościelnych i zabierając to, co do was nie należy? Ale oni są gotowi dostawić świadków, że źle powiedziałem. Jezus chce, aby szanowano władców tego świata, ale dał im broń do ręki, aby nią bronili religii swych poddanych. Dla czego Jezus dał władcom tego świata broń do ręki, czy do prześladowania kościoła, czy w celu bronienia go, o tém sąd wam pozostawiam. Cały świat wie o tém. Nie chcę napróżno bronić słów pod tym względem, atoli nie tylko wkraczają władcy w dziedzinę kościoła, chcą oni podkopać nadto moralność, naukę młodego pokolenia chcą we własnym zatrzymać ręku i w swój je nauczać sposób. Jezus nie powiedział do władców tego świata, ale do sług kościoła „Ite, docete omnes gentes.“ Kościół ma uświęcone prawo nauczania. — W końcu udzielił Papież deputacyi swe błogosławieństwo.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Po raz trzeci w bieżącym kursie odegrano Adryannę Lecouvreur w obec mniéj licznie tym razem zgromadzonej publiczności, jak to było za pierwszém i drugiém jéj przedstawieniem. Pustki w teatrze na dramacie zalecającym się wyższą wartością i dobrą grą występujących w nim artystów dziwnie odbijały od owego zgiełku, jaki panował w tych samych murach dzień wcześniéj na przedstawieniu „Młyna djabelskiego.“ — Wieczór wczorajszy należał się przeważnie pani Nowakowskiéj, któréj gra, mimo chłodu, jaki wiał wczoraj z wszystkich zakątków sali teatralnéj, odznaczała się pod każdym względem i usprawiedliwiała sąd nasz pochlebny, jaki wydaliśmy już dawniéj z okoliczności téj saméj roli o rzeczonéj artystce. Obok niéj nie godzi się pominąć milczeniem pana Bendy w roli Michonneta.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 14 stycznia. Po dłuższéj przerwie rozpoczęły się wczoraj na nowo odczyty w Towarzystwie przemysłowém. P. dr. Jerzykowski obrał sobie przedmiot bardzo wdzięczny i pełen zajmującéj treści. Mówił o Samobójstwie, owéj fladze, pod któréj ciężarem coraz więcéj ugina się ludzkość i która w zastraszający wzmaga się ciągle sposób. Prelegent omówił swój przedmiot z różnorakiego stanowiska, przeplatając odczyt licznemi przykładami, wyjętemi z życia samobójców, a mającemi przekonać, że sam akt samobójstwa wyprzedza zazwyczaj obłęd umysłowy, niedostrzegalny dla oka najbliższego otoczenia, a przecież sprowadzający w końcu straszną katastrofę. Ztąd téż u ludzi wrażliwych, skłonnych do melancholii, a ztąd do zboczenia umysłowego, częściéj wydarzają się samobójstwa, niźli u tych, co nie podlegają podobnemu osłabieniu. Ludy południa więcéj daleko wykazują samobójców, niźli mieszkańcy zamieszkali w sferach zimnych lub umiarkowanych, u mężczyzn, podlegających silniejszym wrażeniom, straszniejszym zawodom losu i różnym przeciwnościom napotykamy trzy razy przeszło tyle samobójców, co u kobiet. Różne kraje w różnych lubują się sposobach zadawania sobie śmierci. Gdy Hiszpan najchętniéj trucizną kończy życie, w Anglii i Ameryce broń palna w podobnych razach główną gra rolę, w Austryi stryczek i nurty rzeki, we Francyi uduszenie, zaczadzenie i utonięcie, Włoch ginie od trucizny lub sztyleta i t. d. Kobiety najczęściéj się topią lub uciekają się do trucizny, w rzadkich

bardzo wypadkach do ręcznéj broni. W zimie daleko mniéj jest samobójców, niźli w porze letniej, a w lipcu cyfra tych nieszczęśliwych jest największą.

Między protestantami zachodzą najczęstsze wypadki samobójstwa, za nimi idą katolicy, daléj żydzi i mahometanie. Starożytne wieki zaliczały częstokroć samobójstwa do rzędu cnót wzniosłych, nie znały takowego aż do zburzenia Jerozolimy, Hebrajczycy a wieki średnie, w których głęboka wiara była podstawą ówczesnego społeczeństwa, małą tylko wykazują ilość podobnego rodzaju zbrodni.

Szanowny prelegent, zbadawszy należycie cały przedmiot, zapytał się w końcu, czy na nieszczęśliwych, usuwających się samowolnie z placówki, na któréj ich Opatrzność postawiła — należy bezwzględnie rzucić kamieniem potępienia? Nie. A na poparcie swego zdania przytoczył tyle łagodzących okoliczności, że mimowoli każdy ze słuchaczy uczuł dla tych nieszczęśliwych miasto słów potępienia, litość i boleść głęboką. Jak bądź jednakże przyjdzie nam sądzić zbrodnią samobójstwa, nigdy ona nie może być usprawiedliwioną w oczach społeczeństwa, które wszelkiemi powinno pracować siłami nad wyplenieniem takowéj.

— * **Przypominamy** czytelnikom naszym, iż jutro w teatrze miejskim na **benefis** pp. Grabińskich: „Katarzyna Howard“ przez A. Dumasa.

— * Z niewiadomych nam powodów nie nadeszła dzisiaj **Berliner Boersen Ztg**, dla czego téż wczorajszych kursów berlińskich podać dziś nie możemy.

— * **Autorowi** przesłanego nam wczoraj listu, który ofiarował się zwrócić zgubioną w przeszłym tygodniu na tutejszym dworcu torbę z pieniędzmi, donosimy, że może takową oddać u p. Heleny z Kwilecich Turno, mieszkającéj przy Lipowéj ulicy Nr. 1 A. na parterze, gdzie zarazem nagrodę odbierze.

— * **Sądy przysięgłych.** Jak już donosiliśmy, wniesiono wczoraj na sąd przysięgłych dwie sprawy: 1) przeciw Bercie Hoffmann, oskarzonéj, że stróżowi Dietrichowi w Puszczykowie skradła przedmioty do pożywienia i ubrania służące. Ponieważ oskarzona częścią przyznała się do popełnionéj kradzieży, częścią przekonaną została przez śledztwo, przeto skazała ją deputacya sądowa po uznaniu winy przez przysięgłych na 3 miesiące więzienia; ponieważ zaś policzono jéj więzienie dotychczasowe śledcze, przeto natychmiast na wolność puszczoną została. 2) Przeciw Janowi Strójwąsowi, wyrobnikowi w Sannikach, który owczarkowi ukradł rzeczy z owczarni. Deputacya sądowa skazała go po uznaniu go winnym przez przysięgłych na dwa lata więzienia. Dziś wniesiono dwie sprawy: 1) przeciw Ziemińskiemu Wojciechowi i Molskiéj Maryannie o kradzież i Ludwice i Maryannie Prejom o nabywanie rzeczy z kradzieży pochodzących. Sprawa ta odroczoną być musiała z powodu niestawienia się Maryanny Molskiéj i dwóch świadków; 2) przeciw Marwiczowi o krzywoprzysięztwo. Przy téj sposobności nadmieniamy zarazem, że p. Henryk Poniński powołany został na obecne roki jako sędzia przysięgły pomocniczy, a prostujemy podaną przez nas wzmiankę o polskich przysięgłych, że nie p. Florenty, lecz Wiktor Unrug funkcyą przysięgłego pełni.

— * **Miejscowe policyjne doniesienia.** Pozawczoraj wyszła z zajmowanéj przez siebie stancyi przy Stawowéj ul. żona pewnego stolarza, zamknąwszy przytém na klucz pomieszkanie, w którém pięcioro drobnych znajdowało się dzieci. Powróciwszy w godzinę, okropnym przerażona została widokiem. Stancyą napełniał dym węglowy, a ciała dzieci na pozór martwe leżały na podłodze. Przywołani lekarze energicznie zabrali się do ratunku i im to zawdzięczać należy, że zaczadzone dzieci przywrócone zostały do życia. — Przed kilkoma dniami udała się żona pewnego woźnicy do stajni i tutaj tak silnie uderzoną została przez konia, że na miejscu upadła i wątpić należy, czyli się ją uda uratować. — Na Chwaliszewie przejechał wóz starą kobietę i zranił ją silnie. — Przy bramie królewskiéj najechał wóz chłopski na drabinę lampiarza w chwili, gdy tenże stał na niéj i czyścił lampę. Drabina się przewróciła a lampiarz zawiesił się na lampie, nie doznawszy przytém najmniejszéj szkody. — Przed kilku dniami przytrzymała tutejsza policya nader niebezpiecznego ptaszka, Juliana Boka z Berlina. Tenże prowadzony pozawczoraj do sędziego śledczego, umknął w sposób dość oryginalny. Ponieważ sędzia zajęty był przesłuchiwaniem innego obwinionego, przeto Bok zatrzymał się w przedpokoju, gdzie znajdował się mundur sekretarza sądu, paletot i różne akta. Rzezimieszek nasz nie namyśla się długo, ale ubiera się w mundur, na to wkłada surdut wierzchni, czapkę urzędową, pod pachę akta i przybierając „amtsminę“, opuszcza najswobodniéj niewygodne pomieszkanie. — Dotąd go nie schwytano.

— * **Dzięki zręczności i energii** komisarza kryminalnego p. Theinera, który w towarzystwie ajenta policyjnego p. Linke, udał się na dni kilka do Swarzędza, wykryto w sprawie morderstwa dokonanego na osobie Skrzypczaka tyle szczegółów i obciążających okoliczności, że obaj uwięzieni w téj sprawie mieszkańcy Garb, Wrzesiński i jego parobek Kubicki, mogą być uważani za przekonanych o spełnienie tego morderstwa. Wrzesiński zresztą przyznał się do zbrodni. — Jak słychać, pokłócił się tenże w drodze z Zalaszewa do Garb z Skrzypczakiem, a przywoławszy parobka Kubickiego na pomoc, zadał Skrzypczakowi siekierą tak ciężkie razy w głowę, iż napadnięty umarł na miejscu.

— * **Germanizacya.** Rząd stara się wszelkiemi możliwemi sposoby zniewolić młodych nauczycieli Niemców, aby chcieli przenieść się do Poznańskiego i na gruncie polskim zasiali ziarno niemieckiéj cywilizacyi. Z usunięciem ze szkół języka polskiego zamierza rząd jednych nauczycieli Polaków usunąć, drugich przenieść w prowincye niemieckie. Schlesische Zeitung zapowiada najazd kilkudziesięciu nauczycieli narodowości niemieckiéj.

— * Odwołując się w sprawie **młodego Koziełły** do zacności naszego społeczeństwa, przekonani byliśmy, iż prośba nasza wysłuchaną zostanie. I nie zawiedliśmy się, bo oto odebraliśmy list od p. Jaraczewskiéj z Głuchowa, która młodego Koziełłę zabrała do siebie i opiekować się nim będzie dopóty, dopóki poń nie zgłosi się jego ojciec z Anglii, a raczéj nam swego adresu nie nadeśle.

List ten zacnéj Polki brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wyczytawszy w Dzienniku Poznańskim o smutném położeniu młodego Zygmunta Koziełły, natychmiast udałam się do Kościana i zabrałam go ze sobą wieś dla zajęcia się jego wychowaniem tak długo, dopóki projekt odesłania go ojcu się nie urzeczywistni.

Pozostaję

z szacunkiem

Antonina Jaraczewska.

Głuchowo pod Czempiniem,
dnia 9|1. 73.

— * **Targ w Gostyniu** na rozpłodowe i robocze bydło. Donosiliśmy swego czasu, że na wiosnę roku zeszłego zamierzano w Gostyniu odbyć targ na rozpłodowe i robocze bydło. Targ ten odbyć się wtenczas nie mógł z powodu, że nie było pozwolenia rejencyjnego, a kiedy to uzyskano, przeszkodziły odbyciu jego grasujące wtenczas ogólnie pomiędzy bydłem choroby. Obecnie dowiadujemy się, że targ taki odbędzie się w bieżącym roku za pozwoleniem rejencyjném, które stanowczo uzyskaném już zostało, w miesiącu kwietniu lub maju — dzień bliżéj jeszcze oznaczonym zostanie, o czém wkrótce nie omieszka zawiadomić zarząd gostyńskiego Towarzystwa rólniczo-przemysłowego.

— * **W Toruniu** w d. 29 bm. urządza obywatelstwo Prus Zachodnich bale na sali Artusowéj.

— * **Muzeum Narodowe w Rapperswyl** wzbogaciło się nowym znakomitym darem przesłanym ze Szwecyi. Jest to obraz olejny wielkich rozmiarów przedstawiający wojsko polskie gromiące Turków pod Wiedniem: malowidło to zwraca uwagę znawców. Gazeta Narodowa ogłosiła że Rada powiatowa w Rzeszowie ofiarowała Muzeum Narodowemu 100 guldenów.

— * **Katedra języka polskiego i literatury w lwowskiej szkole kadetów.** Gaz. Narod. otrzymuje następujące doniesienie:

„Na mocy polecenia ck. ministerstwa wojny, zostały język polski i literatura polska w tutejszej szkole kadetów i aspirantów na oficerów od 1. stycznia br. zaprowadzone.

Przedmiot ten, oprócz innych, wykładać będzie tutejszokrajowiec, bardzo uzdolniony nadporucznik ck. pułku piechoty nr. 30 p. Gustaw Hönl.

— * **Na Wystawie** austryackiego Towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu znajdują isię, jak pisze Dzien. polski trzy obrazy naszych artystów, mianowicie Kozakiewicza „Dzieci na łące“; Bakałowicza „Gra w karty“ i Hipolita Lipińskiego „Wianki na Wiśle pod Krakowym“. Pan Lipiński, którego znamy już z wystawy lwowskiej r. 1871 (Niedziela na wsi) jest jednym z najpracowitszych artystów krakowskich. Po powrocie swoim z Monachium, gdzie za studjum kredkowe zaszczycony został medalem, w niespełna czteru miesiącach dał na wystawę krakowską obrazy: „Dzieci w kąpieli“, „Kocha nie kocha“... „Na przednowku“ i „Po zachodzie słońca“. O wszystkich tych obrazach Czas krakowski bardzo pochlebnie się wyraża (Patrz Czas z 3go października i 20. grudnia 1872.) P. Lipiński wszystkie prawie obrazy swoje bierze z życia ludu i na tem polu rokuje świetną przyszłość.

— * Ś. p. **Leon Kunicki**, powieściopisarz, rysownik i kompozytor muzyczny, przybyły do Warszawy przed parą miesięcy dla poratowania zdrowia, zgasł onegdaj wieczorem. Urodził się w Siedliszczu nad Bugiem; szkoły giminazyalne ukończył w Warszawie; następnie mieszkając w majdanie Stuleńskim na Podlasiu, na przemian poświęcał się sosze i pióru. Oprócz wielu obrazków pomniejszych po różnych czasopismach ogłaszanych, wybitniejsze są jego powieści oddzielne wydane, jak: „Dwory i dworki“, Krajowe obrazki i zarysy“, „Iwanko“, „Nadbużne obrazy i powieści“, Kronika mojéj okolicy“; Opowiadadania panna Antoniego“ i w. in. Rysunki jego charakterystyczne, z trafnemi zwykle objaśnieniami pisanemi przez samego rysownika, ukazywały się w Tygodniku Illustrowanym, w Kłosach, Wieńcu i t. d. Wydał też Kunicki parę kompozycyi na fortepian, jak polki, walce i obertasy. W utworach jego pióra i ołówka, chwytających rysy charakterystyczne lub śmieszności zaściankowe, brak częstokroć wycieniowania, ten i ów rys bywa chybiony, całość jednak zawszę znamionuje uważnego postrzegacza. Nadewszystko zaś co w nich porywa za serce, to żart nie dla upodobania w szyderstwie, a chłosta satyry z poczucia powinności obywatelskiéj. Z natury łagodny i spokojny, w życiu prywatnem kierował się temi samemi zasadami co w pismach. W obywatelstwie téż był czczony za swoje przymioty. W ostatnich chwilach życia był powołany na sędziego pokoju okręgu Włodawskiego. Żył lat 44.

— † **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: w Poznaniu: Konstancya z Bauermeistrów Wache; w Strzelcach pod Grodziskiem Jan Winkler lat 87; w Wrocławiu profesorowa Ofelia z Święcickich Fischer; w Berlinie Bogusław Radziwiłł, książę na Olycej i Nieświeżu; w Dolsku Piotr Breza, szafarz wojsk polskich z czasów Napoleona I, lat 78; w Krakowie Władysław Dobrzański, obywatel ziemski; w Warszawie Jan Büdel, radzca stanu, lat 70; Henryk Dołęga Cieszkowski, literat, lat 66; Władysław Krajewski, dysponent fabryki La Ferme, lat 30; Jan Rudnicki, b. naczelnik wydziału w zarządzie komunikacyi Królestwa, lat 74; Leopold Włodkowski, urzędnik izby kontrolowéj, lat 32; Władysław Goebel, urzędnik tow. kredyt. ziemsk.; Maciéj Chromiński emeryt; Franciszek Założyński, artysta opery t. w. lat 40; Anastazya z Delormów Wołowska, żona właściciela dóbr Rusinów w powiecie opoczyńskim, lat 49; Jan Sapiejewski, felczer starszy marynarki wojsk ces. rosyjskich, emeryt, lat 43; Piotr Gumiński, rzeczywisty radzca stanu, b. dyrektor dóbr i lasów rządowych, lat 84; Rozalia z Dolewczyńskich I voto Wiśniewska II voto Szczepańska, żona obywatela i starszego zgromadzenia szewców warszawskich, lat 49; Karolina z Hillerów Hejse, wdowa, lat 75; w Broblinie okręgu łosickim w gubernii siedleckiéj Bibanna z Radzikowskiich Przesmycka.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15 stycznia Pawła pustelnika, w kalendarzu słowiańskim Domosława.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 4 minut 14.

Dnia 15 stycznia 1462 zabójcy Tęczyńskiego śmiercią karani. — 1582 pokój z Moskwą na lat 10 w Kiwerowéj Horce. — 1619 pokój z Moskwą w Diwilinie. — 1674 sejm konwokacyjny.

Z okolic **Książa,** 6 stycznia. Wczoraj na sali p. Remana w Książu odbył się teatr amatorski. Grano dwie sztuki: Ulica nad Wisłą, krotochwila w dwóch aktach przez Kucza i Wesele na Prądniku, obrazek ludowy — także w dwóch aktach przez Ładnowskiego. — Sala literalnie przepełniona była gośćmi tak, że przedsionek i boczne pokoje zupełnie były zapchane. Amatorowie grali dobrze. Dochód po potrąceniu kosztów obróconym będzie na cel dobroczynny — jak mi powiadano, na ubogich miasta naszego. Po przedstawieniu, które się z godziną 10 zakończyło, kto chciał został na sali i tańczył. Tańce przeciągły się aż do 5 godziny zrana. — Dnia dzisiejszego, gdzie tylko się obróciłem, wszędzie słyszałem same tylko pochwały odnoszące się do pojedyńczych amatorów lub do tych i owych scen, które szczególniéj widzom się podobały. — Na zakończenie nic więcéj nie powiem, jak tylko wyrażę życzenie, abyśmy więcéj podobnych wieczorków tak miło spędzić mogli, jak to wczoraj!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł numer 2 i zawiera: O poezyi polskiéj XIX. wieku, napisał dr. Adam Bełcikowski (ciąg dalszy). — Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski (ciąg dalszy). — O wykładzie literatury polskiéj. Rozprawa ś. p. Wincentego Pola (ciąg dalszy). — Polscy artyści w Mnichowie (dokończenie). — Przegląd literacki: J. Łepkowski. Sztuka, zarys jéj dziejów, zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

— **Tutejsza księgarnia** J. Lissnera wydała świeżo Katalog rzadkich i cennych dzieł polsko-słowiańskiéj literatury, znajdujących się w niéj na składzie. Na Katalog ten, zawierający rzeczywiście nader rzadkie i cenne dzieła, zwracamy uwagę nie tylko lubowników i znawców, lecz mianowicie tych, coby chcieli dokompletować może biblioteki swoje. Dołączone do Katalogu facsimile tytułu czwartéj Biblii z r. 1599, która wyszła w Krakowie w drukarni Łazarzowéj, daje nam pojęcie o wysokim stopniu, na jakim już wtenczas stało drzeworytnictwo polskie.

— **Ziamianina** wyszedł z druku No. 2 i zawiera: Rzut oka na rok 1872. — Krzyżowanie naszych koni z rasą suffolk — Stan targu skoncentrowanych nawozów — Zapalenie wymion Mastitis. — Oddychanie zielonych roślin. — Wiadomości literackie. — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości: Myszy. — Wpływ ilości pokarmu na wzrost ryb. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — W odcinku: Wycieczka gospodardza w okolicę Lipska — Ogłoszenia.

— **Wieńca** wyszedł No. 105 i zawiera: Wincenty Pol. — Falstaff. — Ramułtowie, powieść współczesna J. Kraszewskiego (dokończenie) — Wzmianka bibliograficzna. — Rozmaitości. — Ryciny: Wincenty Pol. — Falstaff. — Charakterystyka miejsc teatralnych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 14 stycznia:

HOTEL FRANCUZKI. Mielęcki z Żurawińca, Mielęcki z Nieszawy, Rudnicki z Królestwa Polskiego, Otocki z Gogolewa, Krawczyński z Kiszkowa, Bogusławski z Buku, Barański z Królestwa Polskiego.

HOTEL PARYZKI. Walter z córką w Chawłodna, Stelmachowski z Wrześni, p. Penske z Berlina, Skrzydlewski z Wojcina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Lehmann z Nietążkowa, Sachs z Wschowy, Italiener z Gdańska.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Koléj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 2 m. 34	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. posp. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 40	Poc. posp. 1-3 kl. w p. g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 42

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 49	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Koléj Bydgosko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6	Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. mięs. 1-4 kl. po p. g. 1 m. 53	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30
Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 22	Poc. mięs. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. Z	godz.	minut.	pora dnia.	Odjeżdzające poczty. Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	7	5	—	Wągrówca	7	20	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	12	pop.
Cylichowy	9	10	—	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	po	Krotoszyna	8	—	czor.
Kurnika	6	55	połud.	Cylichowy	8	25	—
Wągrówca	8	5	wie-	Ostrowa	9	10	—
Pleszewa	8	15	czo-	Wągrówca	11	30	—
Skwierzyny	8	15	rem.	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiéj

Leona Pilaskiego.

Berlin, 12 stycznia.

Jeżeli z końcem zeszłego tygodnia usposobienie giełdy berlińskiéj, stało się więcéj zadowalniającém, i interesa spekulacyjne lepszego doznały powodzenia niż przedtém, to takowe w minionym tygodniu do dawnéj wróciło stagnacyi. Trudno sobie niechęć tę do zawiązania interesów wytłumaczyć, nie mamy obecnie powodów żadnych, któreby brak zaufania panujący na giełdzie uzasadniały. Papiery spekulacyjne, które w zeszłym tygodniu dobrém cieszyły się powodzeniem i których kursa wznosić się zaczęły, tak, iż haussa pewną się być zdawała, dzisiaj przy nader słabéj tendencyi, wszystkie obniżenia znacznego doznały.

Francuzy pomimo znacznego obrotu, nie zdołały się przy wyższych cenach utrzymać, notowano takowe na początku tygodnia 207 tal., a kończą 204 tal. za sztukę. Akcye zakładu kredytowego w Wiedniu, których kurs do 205¼ tal. doszedł, straciły przy końcu tygodnia 4 tal. na sztuce i ofiarowano takowe po 201¼ tal.

Lombardy mniejszéj doznały straty, jednakowoż i te 2 tal. na sztuce oddać musiały; ostatni ich kurs 114¾ tal.

Akcye kolei żelaznych przy dość znacznym obrocie także niżéj, akcye kolei kolońsko-mindeńskiéj z 168 proc. spadły na 165 proc.

Renty stale i bez zmiany.

Akcye bankowe i przemysłowe, nieomal wszystkie o kilka procent niżéj, niż w zeszłym tygodniu.

Ceny ziemiopłodów w skutek osatniéj stałéj tendencyi na targach angielskich i Francyi, doznały małego polepszenia. Jedynie prowincye nadreńskie i południowe Niemcy w skutek znacznych dowozów, niższe ceny notowały.

U nas dla braku towaru miejscowego, ceny dosyć stale się utrzymywały.

Pszenica w miejscu przy małym obrocie 73—91 talarów — na termina wyżéj, na styczeń 81¼ kwiecień-maj 82⅔—83¼ talarów.

Żyto w miejscu pożądane dla młynów, których nagromadzone zapasy, powoli wyczerpywać się zaczęły. — Na interesa terminowe równie tendencya stała, zwłaszcza na miesiąc bieżący notowano 58—57⅞, na kwiecień-maj 56¾—56½ talarów za 1000 kilo.

Ceny okowity wzniosły się w tym tygodniu o kilka srebników i zdaje się, iż ceny w ogóle się ustalą. Płacono w miejscu 17 tal. 25 sbr. na styczeń 18 tal. 5 sbr., kwiecień-maj 18 tal. 18—17 sbr. za 100 litrów.

Giełda poznanska, 14 stycznia.

Żyto: cena regulacyjna 53¾ — na styczeń 53½-¾, — styczeń-luty 53½, — luty-marzec 53¾, marzec-kwiecień — na wiosnę 55, — kwiecień-maj 55, maj-czerwiec —.

Okowita cena regulacyjna 17 5/24 — na styczeń 17 5/24, — na luty 17⅛, — na marzec 17 7/12, — kwiecień 17⅞, — maj 18 5/12 czerwiec —.

Giełda wrocławska, 13 stycznia.

Koniczyna czerwona: stale, poślednia 11-12, średnia 12-13, piękna 14-¾, wys. piękna 15-16 tal.

Koniczyna biała: bez zmiany, poślednia 12-14, średnia 16-17½, piękna 18-20, wysoko-piękna 21-22½ tal.

Żyto: per 1000 kilo spok.; na styczeń 57½ tal. pł. i ż., styczeń-luty — żąd., luty-marzec —, kwiecień-maj 57½ tal. ż., maj-czerwiec 57¼ tal. płac.

Pszenica: per 1000 kil. na styczeń 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na styczeń 52 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo, na styczeń 42 tal. pł., kwiecień-maj 44¼ tal. żąd.

Rzepik per 1000 kilo na styczeń 103 płacono.

Olej rzepiowy per 100 kilo bez hand.; w miejs. 22⅔ tal. żąd., na styczeń i styczeń-luty 22⅔, kwiecień-maj 23¼ maj-czerwiec 24¼ tal. żąd.

Okowita za 100 litr. á 100% bez zmiany; w miejscu 17⅛ tal. żądano 17⅛ płac.; na styczeń i styczeń-luty 17⅛ płacono, kwiecień-maj 18⅙, czerwiec-lipiec 18½ tal. płac., lipiec.-sierpień — żąd.

Na targu

		W tal., sgr i fen per 100 kilogramów towar piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn.
Ustanowien. miejsk. dep. targ.	Pszenica biała	—	—	—	9	—	8	7	—	—
	„ żółta	—	—	—	8	12	—	7	28	—
	Zyto	—	—	—	6	4	—	5	28	—
	Jęczmień	—	—	—	5	12	—	5	8	—
	Owies	—	—	—	4	10	—	4	4	—
	Groch	—	—	—	5	10	—	4	25	—
	Rzep	—	—	—	10	5	—	9	20	—
	Rzepik zimowy	—	—	—	9	12	6	8	27	6

		W tal., sgr i fen per 100 kilogramów towar piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn.
	Pszenica biała	—	—	—	6	28	—	—	—	—
	„ żółta	—	—	—	6	22	—	—	—	—
	Zyto	—	—	—	5	14	—	—	—	—
	Jęczmień	—	—	—	4	24	—	—	—	—
	Owies	—	—	—	4	2	—	—	—	—
	Groch	—	—	—	4	15	—	—	—	—
	Rzep	—	—	—	9	5	—	—	—	—
	Rzepik zimowy	—	—	—	8	5	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 14 stycznia 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: stale
grudzień 81½
na wiosnę 82¾
maj-czerwiec 82½

Żyto: stale
na grudzień 54½
na kwiecień-maj 55⅜
maj-czerwiec 55⅜

Oléj rzep.:
w miejscu 23
na grudzień-styczeń 22⅓
na kwiecień-maj 23⅓
maj-czerwiec 23⅜

Okowita:
w miejscu 17⅜
na grudzień 17¾
na kwiec.-maj 18⅙
na maj-czerw. 18½

BERLIN, 14 stycznia 1873.

Stan powietrza: dżdżyste

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: stale.			Oléj skalny:		
na styczeń	81⅞		w miejscu	15	
na kwiec.-maj	83				
na maj-czerwiec	—				
Żyto: stale			March. pozn. E. B.	204¼	
w miejscu . .	57½		Pruskie oblig. p.	—	
na styczeń	58		Nowe pozn. list. z.	—	
na kwiecień-maj	56¾		Pozn. rent. listy	—	
na maj-czerwiec	56¼		Koléj żel. państ.	204¾	
Oléj rzep. stale			Lombardy . .	114⅔	
w miejscu . .	22 5/6		Aust. losy z 1860	—	
na styczeń	22 2/3		Włoska renta .	65	
na kwiecień-maj	23 3/8		Amerykany .	97¼	
na wrzes.-paźd. 73	—		Austr. akc. kred.	200¼	
Okowita: stale			Pożyczka turecka	51¾	
na stycz.	18 6		7½ % Rumuny	—	
na kwiec.-maj	18 20		Pol. listy likwid.	—	
na maj-czerwiec	18 29		Rosyj. banknoty	—	
owies: spok.	—		Austr. renta sreb.	—	
			Uspos. stale.		

Obejmujący pięcioletni przeciąg czasu od 1 stycznia 1873 do 30 grudnia 1877 **czwartą** resp. **drug i szereg kuponów i talonów** do wydanych na mocy Najwyższego przywileju z dnia 19 czerwca 1857 resp. 10 września 1869 **pięcioprocentowych poznańskich obligacyi prowincyonalnych** wydawać będzie **prowincyonalna kasa instytutowa** w Poznaniu od dnia

1 marca 1873 począwszy.

W tym celu wręczać należy wzmiankowanéj kasie znajdujące się przy trzeciéj resp. pierwszéj kolei kuponów talony (bez obligacyi) wraz z wykazem,

a) podającym talony, uporządkowane wedle sum, (Litt.) i numerów bieżących obligacyi w obrębie każdéj litery (A. B. C.), jako téż ilość ich wedle liczby sztuk, a (37)

b) podpisanym wyraźnie przez podającego z wymienieniem stanu i miejsca zamieszkania.

Jeżeli wręczanie odbywa się osobiście, co dozwoloném jest tylko przed południem od 9 do 1 godziny dni powszednich, wykaz w dwóch egzemplarzach przedłożyć potrzeba, z których jeden zwrócony zostanie podającemu wraz z pokwitowaniem kasy z odebrania talonów w takim razie, gdyby wydanie nowych arkuszy kuponowych z powodu innych zatrudnień nie mogło być uskutecznioném.

W takim razie odebrać należy nowe kupony i talony w podaném w pokwitowanu przedpołudniu za jego zwrotem.

Jeżeli wręczanie odbywa się pocztą, jeden tylko egzemplarz wykazu przysłać należy, który jednak musi być zaopatrzony w pokwitowanie z odebrania odnośnéj liczby sztuk nowych kuponów na termin prowizyjny od 1 lipca 1873 do włączn. 2 stycznia 1878 i talonów.

Kupony i talony przesłane w takim razie zostaną w jednym z najbliższych dni w prostéj kopercie niefrankowane i pod deklaracyą pieniężnéj ich wartości.

Dla zapobieżenia zwłoce i dalszym korowodom zaleca się usilnie, aby staranuie i dokładnie spisywano wykazy.

Poznań, 29 listopada 1872.

Prezes Naczelny prowincyi poznańskiéj.

Koenigsmarck.

Die den fünfjährigen Zeitraum vom 1ten Januar 1873 bis zum 30ten December 1877 umfassende **vierte** resp. **zweite Folge von Coupons und Talons** zu den auf Grund der Allerhöchsten Privilegien vom 19 Juni 1857 resp. 10 September 1869 emittirten **fünfprocentigen Posener Provinzial-Obligationen** wird von der **Provinzial Instituten-Kasse in Posen**

vom 1ten Maerz 1873 ab

ausgereicht werden.

Der genannten Kasse sind zu diesem Behufe die bei der dritten resp. ersten Couponsfolge befindlichen Talons (ohne Obligationen) mit einem Verzeichnisse zu übergeben, welches

a) die Talons, geordnet nach den Beträgen (Litt.) und nach den fortlaufenden Nummern der Obligationen innerhalb jedes Buchstabens (A. B. C.,) sowie auch deren Summe nach Stückzahl, ersichtlich machen und

b) von dem Einreichenden, mit Angabe des Standes und Wohnorts deutlich unterschrieben sein muss.

Erfolgt die Einreichung persönlich, was nur Vormittags von 9 bis 1 Uhr an den Wochentagen zulässig ist, so ist das Verzeichniss in zwei Exemplaren vorzulegen, wovon der Einreichende das eine mit einer Quittung der Kasse über den Empfang der Talons in dem Falle zurück erhält, wenn die Ausreichung der neuen Couponsbogen, der übrigen Geschäftewegen, nicht Zug um Zug sollte erfolgen können.

In diesem Falle ist die Abholung der neuen Coupons und Talons demnächst an dem in der Quittung angegebenen Vormittage gegen Rückgabe der letzteren zu bewirken.

Erfolgt die Einreichung mit der Post, so ist nur ein Exemplar des Verzeichnisses zu übersenden, welches aber zugleich mit einer Quittung über den Empfang der betreffenden Stückzahl neuer Coupons für die Zinstermine pro 1ten Juli 1873 bis incl. 2ten Januar 1878 und Talons versehen sein muss.

Die Uebersendung der Coupons und Talons findet alsdann an einem der nächstfolgenden Tage, mittelst blossen Couverts, unfrankirt und unter Deklaration des Geldbetrages derselben, mit der Post statt.

Zur Vermeidung von Aufenthalt und Weiterungen wird die sorgfältige und richtige Aufstellung der Verzeichnisse dringend empfohlen.

Posen, den 29ten November 1872.

Der Ober-Präsident der Provinz Posen.

Koenigsmarck.

Król. Sąd pow. w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 16go grudnia 1872 r.

Wszystkich tych, którzy sądzą mieć pretensye do 1300 talarów w obligacyach długu państwa — Staatsschuldscheine — wynoszącéj kaucyi urzędowéj administratora domów i sądowego komisarza aukcyjnego Rychlewskiego, który z dniem 1go października rb. z urzędu swego wystąpił, zapozywamy na termin na d.

16 kwietnia 1873

przed południem o godz. 10téj tutaj w izbie naszéj sądowéj wyznaczony z tém wezwaniem, aby się w podanym terminie ustnie lub piśmiennie zgłosili, w przeciwnym razie z pretensyami swemi do rzeczonéj kaucyi prekludowanymi zostaną i tylko tych osób trzymać się będą mogli, z którymi kontraktowali. (333)

Handlarze zboża,

którzy drezdeńskiemu handlarzowi, właścicielowi gruntu, za prowizyą mają zboże do sprzedania, zechcą zgłosić się do pana **F. G. Greulich** w Dreznie, Adlergasse 6. (316)

Sprzedaż konieczna.

Majętność **Biezdrowa**, w powiecie Szamotulskim położona, do dziedzica hrabiego **Stanisława Bnińskiego** z **Biezdrowa** należąca, do któréj wsie Biezdrowo wraz z folwarkiem Zakrzewo, Popowo, Kobusz, Gogolice, Krzywołęcki i Pierwoszewo, folwark Mokrz, gościniec Gogolicki, gościniec Zielona góra i kolonia Nowymost (Wartosław) należą, któréj tytuł własności na imię hrabiego Stanisława Buińskiego jest zapisany i która z objętością 4189 hektarów 94 arów 10 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 4015.45 tal., na podatek budynkowy z wartości użytku na 587 tal. jest podana sprzedaną być ma drogą subhastacyi koniecznéj (329)

dnia 22 kwietnia 1873

przed południem o godzinie 9téj. w lokalu podpisanego sądu.

Wypis z rejestru podatkowego, wykaz hipoteczny i wszystkie inne wiadomości tyczące się tejże nieruchomości, jako téż szczególne warunki sprzedaży przez interesentów już stawione lub jeszcze stawić się mające przejr